



Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa

Nr 1 (191)

NIEDZIELA 6 stycznia 1963

Rok V.

Z POWAGĄ ŻEGNALIŚMY ROK "STARY"

To niby nic, tylko w datowniku trzeba ustawić następną cyfrę. Trudno będzie ci się do niej przyzwyczaić, będziesz się mylił przy pisaniu listów. A potem już do niej przywykniesz jak i do poprzedniej.

Minął rok, a więc 365 dni.

Nie mów „odwalony”. W nim było dużo dobra i to niewątpliwego dobra.

To nie tylko krok w czasie. To był twój krok w drodze do Boga. Tyle miłości, tyle przetamywania swojego egoizmu.

Może powiesz: „To co mówisz jest dla mnie krępujące. Nie widzę wcale tego dobra”.

A więc popatrz: tyle rannego wstawania, pośpiechu by się nie spóźnić, przepracowanych solidnie godzin, pomocy w domu, troski. Tyle, tyle miłości.

Nie spodziewaj się zaskoczenia w tej rozmowie, że za chwilę wysunę coś, co zburzy tamtą prawdę, że wytknę ci błędy i niedociągnięcia. Nie! Naprawdę nie.

Pan Bóg jest nieskończenie sprawiedliwy, tzn. w pierwszym rzędzie nie zapomni najmniejszego dobrego uczynku, najprostszego słowa, najdrobniejszej życiowej myśli. Całe twoje dobro najtroskliwiej gromadzi. Tak dziecinnie mówiąc, będziesz je miał „nagromadzone na kupce” i aż się zdziwisz, że Pan Bóg o tym wszystkim pamiętał, że te „głupstwa” zbierał.

Może miałeś zastrzeżenia, gdy wyliczałem twoje dobro: ranne wstawanie i solidną pracę, które było w ubiegłym roku, bo powiesz: i czas nie był należycie wykorzystany, i godziny nie przepracowane tak, jak być powinny.

Być może, ale to wszystko nie przekreśla, nie dyskwalifikuje twojego przeżytego okresu. Dobro ubiegłego roku jest niewątpliwe.



Z NADZIEJĄ WITAMY ROK "NOWY"

Zanim swoją książkę życia, którą przeszedł, na półki włożą, gdy spostrzeżesz plecy i charakterystyczny ruch ręki wkładającej twoje dzieło, na półkę — zatrzymaj, przeproś, powiedz, że jeszcze na chwilę prosisz o nią. I gdy ci z uśmiechem ją wróca, przerzuc jej kartki. Jest jeszcze tyle spraw, które odłożyłeś, bo przyszły inne, ważniejsze. Wynotuj je wszystkie i teraz dopiero możesz spokojnie oddać książkę starego roku. Te sprawy zapiszesz jako pilne na samym początku nowego roku.

Już ci nową książkę podali. Otwórz. Białe, czyste kartki, jest ich 365. Na pierwszej kartce napisz jak zwykle, jak zawsze pisałeś na nowym zeszytcie szkolnym: „W imię Boże!”.

Co ten rok przyniesie?

Poprzedniego dnia wieczorem przy radiu przelatywałeś miasta całego świata, chciałeś się dowiedzieć, co nadają, o czym mówią. Raczej nic nie mówią. Wszędzie słyszałeś muzykę. Wszyscy się cieszą, że rozpoczyna się Nowy Rok.

Czy na nim ludzkość nie zawiedzie się? Co on przyniesie? Wielki znak zapytania, sfinks, wielka niewiadoma. Niewiadoma losów świata, losów naszego kraju, losów twojej rodziny, losów twoich. Ale nie zapomnij, że na pierwszej kartce napisałeś: „W imię Boże!”.

Oddałeś się Bogu. Zaufaj Mu.

A po drugie zaufaj sobie. Wiem, to bardzo trudne. Tyle razy spaczyłeś się, zawiodłeś się. Rozczarowany jesteś do siebie, wiem o tym dobrze. Niejedno święństwo ciąży na twoim sumieniu. I dlatego tak trudno ci zaufać sobie, ale musisz. Pamiętaj jesteś dziełem Bożym. A więc masz naprawdę dużo dobra w sobie. Przecież dla twego dobra Bóg cię kocha. Zaufaj sobie.

Żeby ten rok był przepelniony twoją miłością.
Tego ci w tym Nowym Roku najserdeczniej życzę.

1963



NOWOROCZNY RACHUNEK SUMIENIA

Pod koniec grudnia we wszystkich fabrykach, urzędach, instytucjach przygotowuje się sprawozdania za cały rok. Podsumowuje się wyniki produkcji, dokonuje się całościowego przeglądu budżetów, oblicza się wykonanie planów, nakreśla się dalsze zamierzenia i możliwości. Tego wymaga zdrowy rozsądek, poczucie gospodarności. Cóż byśmy powiedzieli o rolniku, który by nie wiedział, jaki jest stan jego gospodarstwa. Czyż moglibyśmy mieć szacunek dla kogoś, kto przystępuje do budowy domu nie wiedząc ile potrzeba na ten cel materiałów budowlanych? Co to wreszcie byłby za pracodawca, który by nie orientował się jakim rozporządza funduszem na opłacenie pracowników? By nie narażać się na przykre, tragiczne niespodzianki, zarówno całe społeczeństwo, państwo, jak i każdy z nas z osobna musi kontrolować siebie, musi sprawdzać swoje dokonania, możliwości i zamierzenia.

Takiego generalnego obrachunku dokonują społeczeństwa i poszczególne ludzie właśnie na przełomie Starego i Nowego Roku. Jest to moment podniosły i uroczyste święcony. Prezydenci, głowy państwa, wygłaszają wtedy orędzia do swoich narodów. Ludzie powszechnie składają sobie życzenia. Stary Rok żegnamy zwykle z namaszczeniem, ale bez żalu. Będąc na zabawie sylwestrowej, czy w domu wtórujemy w duchu śpiewce kolędowej „Stary rok się kończy, Nowy lepszy będzie”. Rozpromienieni witamy Nowy Rok w nadziei, że ziści nam to, czego najbardziej pragniemy. W noc sylwestrową nie ma wśród nas ludzi zgorzkniałych, zrezygnowanych. Każdy w duchu na coś w Nowym Roku liczy, każdy choćby przez kilka godzin wierzy, że urodził się pod szczęśliwą gwiazdą i ufa losowi.

Nikomu nie należy odbierać wiary w lepszą przyszłość. To dobrze, że jest w nas pragnienie zmiany na lepsze. Nie łudźmy się jednak, nie wmawiajmy sobie, że to, czego pragniemy, przyjdzie do nas samo. Na przyszłość trzeba zapracować, zarobić. Na tę przyszłość tu na ziemi i na tę po śmierci.

Jak trafnie to wyraził wybitny pisarz

katolicki — Bruce Marshall: „Musimy pamiętać, że nie obudzimy się kiedyś w niebie dziwiąc się, jakim cudem dostaliśmy się tam”.

Stary Rok się kończy. Nowy lepszy będzie. Lepszy? To właśnie zależy od ludzi, w dużej mierze od nas samych. Czy zastanawiamy się i zdajemy sobie sprawę z tego, że na losy jednostki, społeczeństw, narodów, składają się sumy czynów pojedynczych ludzi? Ład, dobrobyt społeczny — jest to zagadnienie, na którego rozwiązanie wpływa każdy świadomie czy nieświadomie. Naród jest taki, jakimi są poszczególni ludzie, poszczególne rodziny. Będzie wzrastał dobrobyt, ogólny postęp, jeśli wszyscy będziemy się oświecać i oddawać nasze zdolności, wiedzę, pracę naszych rąk na użytek ogólny. Nie będzie zakłamania, jeśli będziemy dawać świadectwo prawdzie. Nie będzie zawiści, nieżyczliwości,

niesprawiedliwości wśród ludzi, jeśli upowszechni się w praktyce przykazanie „abyście się społecznie miłowali”.

Każdy człowiek jest członkiem jakiejś społeczności i bez niej nie mógłby się obejść. Prawdę tę pięknie ujął w wierszu nasz wielki poeta — Adam Mickiewicz:

„Głupiec mówi, niech sobie wyschną
źródła w górach
Byleby mi płynęła woda w miejskich
murach”.

Religia wymaga, byśmy nie szli przez życie bezmyślnie. Z okazji Nowego Roku warto zastanowić się głębiej nad tym, co w Piśmie Świętym napisane jest w przypowieści o włodarzu i talentach. Wobec Stwórcy, od którego wyszliśmy i do którego wrócimy, mamy wykazać się, jaki zrobiliśmy użytek z otrzymanych darów, rozumu i wolnej woli. Jaki sąd pozostawiamy po sobie w świecie, w pamięci i sercu innych ludzi? Czy pomnażamy dobro wokół siebie? Czy jesteśmy użyteczni dla innych ludzi? Byłoby faryzeizmem oczekiwanie czegoś, do czego sami nie czujemy się zobowiązani. Na tym właśnie polega pokora chrześcijańska, by mierzyć siebie taką miarą, jaką mierzymy innych. Chrześcijanin powinien umieć spojrzeć na siebie oczami sprawiedliwego. A to wymaga uświadomienia sobie, że sami niewiele możemy i znaczymy. Dopiero w jedności z Bogiem i ludźmi tworzymy rzeczy trwałe, przynoszące światu i nam pożytek. Naszą postawę wobec Boga i ludzi powinna wyznaczać modlitwa, którą kapłan w każdej Mszy św. bezpośrednio po Komunii św. odmawia: „Cóż oddam Panu za wszystko, co dla mnie uczynił”.

EWANGELIA

NA UROCZYSTOŚĆ TRZECH KRÓLI

według św. Mateusza 2, 1-12

POWŁON MEDRÓW ZE WSCHODU. — *Gdy się tedy narodził Jezus w Betlejem Juddkim, za dni króla Heroda, oto przybyli Medrowi ze Wschodu do Jerozolimy mówiąc: gdzie jest on król żydowski, którego się narodził? Albowiem ujrzelismy gwiazdę jego na wschodzie i przybyliśmy pokłonić się Jemu. A usłyszawszy to król Herod, zatroszczył się o całą Jerozolimą z nim. I zebrawszy wszystkich przedniejszych kaptanów i nauczycieli ludu, dowiadywał się od nich, gdzie się miał Chrystus narodzić. A oni mu rzekli: W Betlejem Juddkim: bo tak jest napisane przez Proroka:*

I ty Betlejem, ziemio Juddka, żadna miara nie jesteś najmniejsza między książętami Juddkimi, albowiem z ciebie wywiodzie wódz, który będzie rządził ludem moim izraelskim. (Mich. 5 2). Wtedy Herod, wezwawszy potajemnie Medrów, dokładnie dowiedział się od nich o czasie gwiazdy, która się im ukazała. A odsyłając ich do Betlejem, rzekł: Idźcie, a wywiadźcie się miłnie o dzieciatku, a gdy znajdziecie, oznajmijcie mi, abym i ja przybywszy pokłonił się Jemu. Oni tedy, po wysłuchaniu króla ruszili w drogę. A oto gwiazda, która była widzieli na wschodzie, wprzedziła ich, aż zatrzymała się nad miejscem, gdzie było dziecko. A ujrawszy gwiazdę, uradowali się radością bardzo wielką. I wstępując w dom, znaleźli dziecko z Marią matką jego i upadłszy, pokłonili się Jemu. A otworzywszy skarbki swe, ofiarowali mu daru: złoto, kadzidło i mirre. A otrzymawszy odpowiedź we śnie, aby nie wracali do Heroda, inną drogą powrócili do krainy swojej.

SUKCESY I PROBLEMY EWANGELIZACJI

Otwarcie Soboru Watykańskiego II, którego przeznaczeniem jest zostawić niezatarty ślad w historii Kościoła, nastąpiło pod szczęśliwymi auspicjami liturgicznego święta Maternitatis B. Mariae Virginis.

Z jakimi osiągnięciami, perspektywami i nadziejami stają dziś święte misje wobec tego wydarzenia o ogromnej wadze, z którym wiąże się tak powszechne oczekiwanie?

Liczba 500 księży pracujących na terenach misyjnych w początkach XIX wieku wzrosła do roku 1844 zaledwie do 1200 nie licząc 1500 księży unickich), a na całym ogromnym obszarze Afryki w tym czasie pracowało 168 misjonarzy.

Wydaje się słuszne przedstawić pewne dane znaczące postęp w tej dziedzinie, biorąc jako punkt wyjścia moment, w którym liczbowe dane zaczęły mieć wymowę, i przyjmując dla porównania daty, które zamykają pewne wiele znaczące okresy.

AZJA	1900	1933	1961
Katolicy	2.269.618	7.010.094	10.576.000
Księża azjatyccy	949	4.216	6.900
Księża nieazjatyccy	2.008	5.064	5.600
AFRYKA	1900	1933	1961
Katolicy	500.000	4.500.000	21.900.000
Księża afrykańscy	—	250	2.270
Księża nieafrykańscy	1.000	3.350	10.230

(...) Liczba zakonnic pracujących w misjach w początkach XIX wieku sięgała zaledwie kilkudziesięciu, podczas gdy dziś przekracza 60.000. W Azji 4.000 sióstr misjonek współpracuje z 13.000 sióstr azjatyckich (nie licząc 2.000 misjonek i 4.000 zakonnic tubylczych pracujących w 1950 r. w Chinach oraz 600 w Korei Północnej).

W Afryce pracę duchowieństwa świeckiego wspiera 14.000 zakonnic, w tym 4.500 afrykańskich, w Australii i Oceanii 15.000 zakonnic, w tym

12.000 tubylczych oraz 8.000 zakonników, w tym 3.700 tubylczych. Liczba małych seminariów na tych terenach wynosi 323 z 26.483 seminarzystami. Dużych seminariów jest 79 z 1.039 seminarzystami. Liczba katechetów przekracza znacznie 100.000. Znaną są dziś coraz większe wysiłki zmierzające do polepszenia organizacji kadr, zwiększenia ich oraz kształcenia w kierunku przystosowania do nowych potrzeb i wymagań.

Istnieje 751 okręgów misyjnych. Ich podział według poszczególnych kontynentów przedstawia się następująco:

Ameryka	81
Afryka	255
Azja	336
Europa	19
Oceania	60

We wszystkich krajach misyjnych hierarchia kościelna jest już mocno osadzona. (...)

Pomyślnym wynikiem w dziele ewangelizacji, którym świadectwo daje powyższe dane, towarzyszy jednak (humanum dico) prawdziwie niepokojąca perspektywa. Bowiem ów w istocie bardzo poważny wzrost liczby katolików w krajach misyjnych staje się niski w stosunku do globalnego przyrostu ludności. Ludność Azji wzrasta 25 milionów rocznie.

Arytmetyka nie jest jednak zdolna wyrazić triumfów odnoszonych przez ducha. One to, choć na pozór tak skromne, w istocie są ogromne, będąc dziełem Boga.

Dziś bardziej niż kiedykolwiek dzięki światłu nauk „Fidei donum” Piusa XII i „Princeps Pastorum” Jana XXIII każdy z biskupów czuje się do głębi zaangażowany w dzieło ewangelizacji i rozszerzenia światła Kościoła poza granicami swej diecezji czy nawet narodu (...)

Papieskie Dzieła Misyjne, których powołanie okazało się tak bardzo opatrnościowe, przyczyniają się w sposób mądry i pełen miłości do koordynacji i rozwijania prac misji pod przewodnictwem i kierownictwem Świętej Kongregacji Propaganda Fide, prawdziwej matki misji, bogatej w wiekowe doświadczenia i niewyczerpaną żywotność.

Sobór całą swą mądrość i jasność skierowujący dla rozwiązania naj-

bardziej palących aktualnych problemów Kościoła, nie może być pozbawiony szczególnego aspektu misyjnego.

„Mamy do czynienia — powiedział Ojciec święty — z wydarzeniem, które promieniuje na cały świat słodkimi nadziejami w zakresie apostołatu misji, bowiem wolno nam żywić ufność, iż w uroczystych posiedzeniach soborowych wierni odnajdą i odczują zachętę i bodziec do poświęcenia się sprawie krzewienia katolickiej wiary. W istocie bowiem, po raz pierwszy w historii Kościoła, wszystkie narody świata będą reprezentowane w osobach Ojców Soboru zgromadzonych w liczbie tak wielkiej, jak nigdy dotąd, prawdziwie tak, jak zostało powiedziane: *ex omni tribu, et lingua, et populo, et natione*. Będzie to chwalebny świadectwem uniwersalizmu Kościoła, jednego, świętego, katolickiego i apostołskiego, który łączy ludzkość w jeden organizm ponad etnicznymi różnicami, wtapiając wszystkie potężne głosy w jeden hymn wiary”.

Odnowiony i coraz bardziej świadomy duch misyjny, identyfikujący się w pełni z duchem katolickim, zdolny będzie postawić cały Kościół w stan misji, dla ewangelizacji świata niechrześcijańskiego, budząc i konsolidując siły katolików świeckich szczególnie w tych krajach, które niedawno zdobyły niepodległość i które dopiero budują swoje struktury narodowe. Ażeby struktury te zawierały chrześcijańskiego ducha, niezbędną jest obecność, przykład i głos wykształconej elity świeckiej.

„Ogromne cierpienia całych społeczności chrześcijańskich — są to słowa Ojca Świętego — w wyniku których wielka ilość biskupów, księży i świeckich dała świadectwo swojej wiary, znosząc prześladowania i wykazując heroizm na pewno nie mniejszy od heroizmu najchwalebniejszych okresów życia Kościoła”, te cierpienia bez wątpienia wywrą swój dobroczynny i skuteczny wpływ na rezultaty doniosłego II Watykańskiego Soboru.

Tłum. ANNA BOROWSKA

Fragmety artykułu kard. Agagianiana, zamieszczonego w wersji francuskiej w „Osservatore Romano”.

TYDZIEŃ BOŻY

NIEDZIELA — 6 Stycznia	Trzech Króli.
PONIEDZIAŁEK — 7 Stycznia	św. Lucjana
WTOREK — 8 Stycznia	św. Seweryna.
ŚRODA — 9 Stycznia	św. Juliana.
CWARTEK — 10 Stycznia	św. Wilhelma.
PIĄTEK — 11 Stycznia	św. Hygina.
SOBOTA — 12 Stycznia	św. Arkadiusza.

Z E Ś W I A T A

KOMUNISTYCZNY „NOWY” TYP CZŁOWIEKA

OGÓLNA KORUPCJA

Niedawno czytaliśmy wstrząsające statystyki nadużyć, popełnianych w Polsce. Cóż w tych warunkach mogą pomóc nawet najostrejsze sankcje, kiedy nie zmienia się gleba, na której tego rodzaju stosunki się rozwijają? W Związku Sowieckim mnożą się wyroki śmierci za sprzeniewierzenia i kradzieże dobra publicznego. Prasa sowiecka podawała ilość wyroków śmierci na 230 za rok 1961. Spekulacja, przestępstwa dewizowe, sprzeniewierzenia są tam na porządku dziennym.

I podkreślić przy tym należy, że największej tych przestępstw popełniają właśnie — dygnitarze komunistyczni. U tych ludzi — którzy są przecież w stosunku do innych uprzywilejowani — rozwinęła się jakaś namiętna żądza użycia i zbytku. Nic to, że gdy masy tłoczą się w przepelnionych mieszkaniach, im przysługują wspaniałe apartamenty. Nic to również, że gdy inni odżywiają się byle czym i nie mają ani masła, ani mięsa, ani nawet często jarzyn w dostatecznej ilości, dygnitarze komunistyczni mogą się zaopatrywać w specjalnych sklepach we wszystkie możliwe, żeby zagarnąć, co tylko można, żeby stworzyć naokoło siebie atmosferę zbytku.

NAWET TITO MUSIAŁ WKROCZYĆ

Co jakiś czas wychodzi to na jaw. Ostatnio stosunki w Jugostawii przybrały w tym kierunku już tak jaskrawą postać, że sam Tito musiał się wdać w tę sprawę. Najbardziej jednak szaleją dygnitarze komunistyczni, którzy wyjeżdżają na stanowiska zagranicą n.p. jako dyplomaci. Ich tryb życia nie ma nic wspólnego ze sposobem życia proletariatu, o którego dobro rzekomo walczą. Niedawno wyszła w Ameryce książka Ireny Penzik, siostrzenicy jednego z najbardziej znanych dyptomatów i przedstawicieli warszawskiego rządu komunistycznego zagranicą, Suchego Katza. Tytuł książki: „Ashes to the Test”. Irena Penzik była sekretarką swego wuja, w okresie gdy był on ambasadorem rządu warszawskiego przy O.N.Z. w New Yorku, a przedtem jego poprzednika Oskara Lange. Zerwała ona z partią w roku 1953, gdy nakazano jej wrócić do Polski i porzucić męża, skompromitowanego w oczach komunistów. Opisuje ona między innymi tryb życia zarówno Langego jak też Suchego Katza, ich zbytki, wydatki na futra, stroje dla żon, olbrzymie zakupy przed powrotem do Polski itd. itd. Rzeczywiście, warto tę książkę przeczytać, żeby zobaczyć jacy to ludzie są wrogami dla wychowania nadchodzących pokoleń komunistycznych.

Tak więc zarysowuje się ponury obraz „wychowania” komunistycznego „idealnego” typu nowego człowieka: Z jednej stro-

ny nadużycia i kradzieże, wynikające z nędzy, z drugiej strony zbytek i również nadużycia, wynikające z chęci użycia. A oba te motywy prowadzą do straszliwej obłudy i zakłamania.

MORALNOŚĆ WBREW KOMUNIZMOWI

Być może — a nawet na pewno tak było — w pierwszej generacji komunistów, tych, którzy dążyli do rewolucji i ją zrobili, byli ludzie, którzy wierzyli w swój ideał i na prawdę myśleli, że otwierają drogę dla „raju na ziemi”. Ale tych komunistów już nie ma. Niektórzy wymarli, większość jednak została wytracona w okresie rządów Stalina. Dzisiaj, po 45 latach panowania komunizmu w Rosji i po krótszym, ale jednak wystarczająco długim okresie rządów komunistycznych w krajach opanowanych przez Rosję, nikt już nie może mieć złudzeń. Jak wygląda „uszcześliwienie” ludzkości przez komunizm widzą masy w krajach za Żelazną Kurtyną, bo doświadczają na sobie samych tego „szczęścia”. Nie mogą też wierzyć w możliwość komunistycznego „raju” przywódcy. Dlatego wolą stwarzać, gdzie się tylko da, bardzo ekskluzywne „raje” — dla samych siebie. Czym by się zresztą mieli kępować, kiedy po śmierci ich zdaniem nic ich nie czeka oprócz nicości? Jednym z najstraszniejszych owoców tego stanu rzeczy jest nie wychowanie „idealnego człowieka”, ale naodwrot jego zupełna demoralizacja. Ucieczką do „raju” staje się dla szerokich mas w tych warunkach — alkohol!

A jeżeli jeszcze nie wszędzie spustoszenia w duszy człowieka są za Żelazną Kurtyną zupełne, to właśnie jest to zasługą pozostałości dawnych pojęć a przede wszystkim wpływu religii zawsze jeszcze żywej. W społeczeństwach skomunizowanych istnieją jeszcze w masach zasady moralne. Ale są one żywe nie dzięki, ale wbrew komunizmowi! Może właśnie dlatego komunizm walczy zarówno z tymi pozostałościami, jak też zwalczają z religią i Kościołem. Nie wystarczają mu widocznie dotychczas osiągnięte wyniki w wychowaniu nowego typu „człowieka idealnego”. A.P.S.

OBŁUDNE PRZECHWAŁKI I KŁAMLIWE STATYSTYKI

Referat Logi-Sowińskiego posługujący się kłamliwą statystyką, która w wielu wypadkach zasadniczo odbiega od ogłoszonych na ten temat oficjalnych danych reżymu, poświęca wiele miejsca m.in. budownictwu mieszkaniowemu, które jak wiadomo od lat już jest „piętą Achillesa” wszystkich reżymów komunistycznych, łącznie z reżymem sowieckim. Otóż szef komunistycznych ZZ perfidnie dowodzi, że w latach 1958-1961 „oddano w Polsce do użytku ludności pozarolniczej około 440.800 mieszkań”. Jakkolwiek liczby te odbiegają od poprzedniej statystyki reżymowej, Loga-Sowiński nie stara się powiedzieć, ile w tym okresie wybudował reżym. Wiadomo dlaczego. Referat jest przeznaczony głównie dla ogniw związkowych i partii komunistycznych, działających

w krajach wolnego świata. A „sukcesy” są bardzo mizerne.

Jak wynika bowiem z danych miesięcznika warszawskiego „Inwestycje i Budownictwo” (lipiec-sierpień 1962 r.) reżym komunistyczny w Polsce, który jak żaden dotąd rząd dysponuje potężnymi zasobami kraju, nie był w stanie budować więcej jak około 70.000 mieszkań rocznie. W roku 1960 oddał on do użytku 68.900 mieszkań. Z dalszych informacji wspomnianego miesięcznika dowiadujemy się, że w latach 1956-1960 „budownictwo publiczne”, a więc finansowane przez skarb państwa, oddało do użytku zaledwie 298.000 mieszkań. W roku 1961 oddano w Polsce do użytku 151.700 mieszkań, z tego na „budownictwo publiczne” przypadało 71.100 mieszkań, prywatni właściciele wybudowali 62.000 mieszkań, a budownictwo Spółdzielni Mieszkaniowych — 18.600 mieszkań.

Z cytowanego miesięcznika dowiadujemy się również, że ciężkie warunki mieszkaniowe ludności w Polsce nie poprawiły się w okresie ostatnich 10 lat. Podczas gdy w roku 1950 — pisze miesięcznik — ogółem na 1.000 mieszkańców przypało w miastach 251 mieszkań, to z końcem 1960 r. było ich 249 na 1.000 ludności, czyli o dwa mieszkania mniej.

W świetle liczb, które podaje Loga-Sowiński sytuacja na tym odcinku ulega zasadniczej poprawie. W latach bowiem 1958-1961 wybudowano o 72 procent więcej mieszkań, niż w okresie 1954-1957 r. Takie „łamańce” statystyczne, którymi posługuje się szef reżymowych ZZ także przy „dynamicznym wzroście dochodu narodowego, spożyciu artykułów codziennego użytku i wszechstronnego rozkwitu kraju” mogą tylko naiwnych przekonać o sytości i dobrobycie ludności Polski, rządzonej od 17 lat przez komunistów. Tak malowany „dynamizm” wyraźnie dyskwalifikuje rządzącą partię i świadczy wymownie o jej nieudolności.

ECHA AUDIENCJI

POŚLA ZAWIEYSKIEGO U PAPIEZA

Członek Rady Państwa, Jerzy Zawieyski, poseł zasiadający w reżymowym Sejmie z ramienia grupy katolickiej „Znak”, przyjęty był przez Papieża Jana XXIII na 35-minutowej „prywatnej audiencji” w dniu 23 listopada br.

Jak wiadomo Watykan nie utrzymuje stosunków dyplomatycznych z reżymem warszawskim. Wizyta posła Zawieyskiego była pierwszym wypadkiem rozmowy Papieża z dygnitarzem rządu „Polski Ludowej”. W związku z tym wydarzeniem niektóre pisma szwajcarskie i niemieckie spekulując, piszą o „możliwości” wznowienia stosunków dyplomatycznych między Polską a Watykanem. Według informacji „Frankfurter Allgemeine Zeitung” Zawieyski przed podróżą do Rzymu miał rzekomo przeprowadzić poufną rozmowę z Gomulką.

W związku z tymi spekulacjami należy zwrócić uwagę, że oficjalny organ Watykanu „Osservatore Romano” nie zamieścił żadnej wzmianki o wizycie Zawieyskiego u Papieża. Fakt ten mocno przemawia na rzecz tych komentatorów, którzy podkreślają, że była to wizyta o charakterze czysto prywatnym: Zawieyski uzyskał audiencję jako katolik i osobisty znajomy Prymasa, kardynała Stefana Wyszyńskiego, a nie jako oficjalny reprezentant rządu Gomulki. FEC.

(Ciąg dalszy)

Tuż przed Mabel przesunął się właśnie wielka zerdź z umocowaną na niej istotą ludzką, której jedną ręką, przeorta gwoździem, kołysała się w miarę ruchu zerdzi, zaś wyszywana szata rozwiewała się na wietrze.

Następnie zbliżało się nagie ciało dziecka wotego na pal, białe i pokrwawione, z główką opuszczoną na piersi, rękoma zwisłymi i kołyszącymi się w takt marszu.

A potem jeszcze postać wisielca, przybranego w czarną suknię, z peleryną i w czarnym birecie, kręcącą się w miarę rozkręcania się sznura.

Tej samej nocy Oliver Brand wrócił do domu na godzinę przed północą.

To co widział i słyszał tego dnia było jeszcze zbyt bliskie i żywe, aby mógł spokojnie się nad tym zastanawiać.

Widział z okien Whitehallu plac Parlamentu, wypełniony tłumem, jakiego nie znano jeszcze w Anglii od chwili wprowadzenia chrześcijaństwa; tłum tak pełen wściekłości, że przyczyn jej bodaj czy można było doszukać się gdzie indziej, jak nie u źródeł istniejących poza granicami zmysłów. Trzykrotnie w ciągu godziny, po ogłoszeniu spisku katolików i wybuchu bezprawia wśród tłumów, Oliver rozmawiał z prezesem Rady Ministrów, pytając, czy nie można by coś uczynić dla poskromienia anarchii i za każdym razem otrzymywał odpowiedź wątpliwą, że co będzie można to się zrobi, ale użycie wojska byłoby teraz nie na miejscu, policja zaś robi wszystko, co jest w jej mocy.

Co się tyczy wysłania płatowców do Rzymu, to zgodził się na to milcząco, jak i reszta Rady Ministrów. Była to, jak wyraził się Snowford, usprawiedliwiona wyprawa karna, smutna lecz konieczna. W danym wypadku pokój nie mógł być osiągnięty inaczej, jak za pomocą wojny, a ponieważ wojna wyszła już z użycia, pozostał zatem tylko surowy wymiar sprawiedliwości. Katolicy okazali się notory-

ROBERT HUGON BENSON

67

Pan świata

Powieść o przyszłych losach świata.

cznymi wrogami społeczeństwa, a wobec tego społeczeństwo musi się bronić. Człowiek nie przestał jeszcze być człowiekiem.

Oliver wysłuchał tych argumentów i nie odezwał się wcale.

Gdy następnie przelatował nad Londynem w jednym z rządowych płatowców, oko jego niejednokrotnie dojrzało w przełocie to, co działo się na ziemi. Ulice były widne, jak za dnia, bez cieni, jasne w blaskach białego światła, a każda uloga wydawała się pełzającym węzłem. Do płatowca dolatywała nieprzerwana wrzawa głosów, akcentowana czasem przez okrzyki. Tu i ówdzie wzbijały się ku niebiosom słupy dymu, a raz nawet, przelatując nad wielkim placem nad Battersea, dojrzał jakby tłum mrowek, rozbiegających się przed pogonią... Wiedział, co to znaczy... Cóż robić! Pomimo wszystko cywilizacji człowieka nie doprowadzono jeszcze do doskonałości.

Nie chciał myśleć o tym, co czeka go w domu. Raz już, przed pięciu godzinami, żona zawezwała go do telefonu i to, co wówczas usłyszał, omal że nie zniewoliło go do porzucenia wszystkiego i do pośpieszenia do niej.

Niemniej jednak nie był przygotowany na to, co zastał.

Gdy wszedł do bawialni, panowała tam cisza, przerywana tylko przez odległy szum ulic, wrzających gdzieś w dół. Pokój zdawał się być dziwnie zimny i ciemny. Oświetlał go jedynie promień światła,

wdzierającego się przez jedno z okien, nie zasłonięte roletą, a na tym jasnym nie zarysowała się wyszukia, ciemna sylwetka kobiety, zapartowanej w ual i nadsłuchującej.

Wcisnął guzik światła elektrycznego i Mabel wołała odwrócić się ku niemu. Miała na sobie suknię wyściową i praszczytany na ramieniu, twarz jej zaś wydawała mu się dziwnie obca. Twarz ta była zupełnie bezbarwna, o wargach zacisniętych i oczach pełnych wzruszenia, którego nie umiał sobie wyłumać, bo mogło równie dobrze oznaczać gniew, jak przeżalenie lub boleść.

I stała tak przed nim, w spokojnym świetle, bez ruchu, osupiała.

Przez chwilę osawiał się przerwać milczenie. Podeszedł do okna, zamknął je i spuścił roletę, po czym ujął tagoanie rękę żony.

— Mabel — szepnął — Mabel...

Data się zaprowadzić biernie do sofy, ale na ucisk jego nie odpowiedziała uściskiem. Usiadł więc na sofie i spoglądał na żonę z wyrazem niepokoju.

— Ukochana — przemówił wreszcie — jestem zupełnie wyczerpany.

Spojrzała na niego, ale postaci jej nie opuszczało odrętwienie, które aktorzy usiłują czasem naśladować. Wiedział jednak, że odrętwienie to jest rzeczywiste. Zauważył że już u żony dawniej, parokrotnie, w chwilach przerażenia - raz, paniętał to dobrze, gdy ujrzała krew na urzewiku.

— Usiądź przynajmniej, dziecko.

Usiadła a macinalnie i usiadła, wciąż wpatrując się w niego uporczywie. Wśród ciszy, panującej w pokoju, doleciała raz jeszcze wrzawa ze świata niewidzialnego poza oknami. Wiedział doskonale, że w duszy Mabel zmaga się przywiązanie do wyznawanej wiary i nienawiść do owych źródni, popełnianych w imię sprawiedliwości. Patrząc na żonę dostrzegał, że te dwa uczucia wiodą w niej śmiertelną walkę, że nienawiść bierze górę, ona zaś jest tylko biernym polem walki. Nagłe, gdy znów, jak przeciągłe wycie wiatu, zabrzmiały z dala i ucichły okrzyki cizby, nastąpiło przesilenie... Mabel osunęła się ku niemu. Oliver pochwycił ją za ręce i tak pozostała w objęciach męża, z głową i piersią ukrytą na jego kolanach, ciałem zaś jej wstrząsał spazm lkania...

W ciągu minuty może trwało milczenie. Oliver pojął, że w danej chwili słowa są zbędne. Przeciągnął tylko Mabel bliżej do siebie, kilkakrotnie ucałował jej włosy i usiadł tak, aby ją lepiej poutrzymać. Rozmyślał, co będzie musiał jej powiedzieć.

(Ciąg dalszy nastąpi)

ZYCZENIA KS. ARCYBISKUPA J. GAWLINY

Na święta Bożego Narodzenia i Nowy Rok składam Czcigodnym Rodakom szczerze życzenia wybranych łask Bożych, przede wszystkim zdrowia, powodzenia i błogosławieństwa Bożego.

Do zadań naszych należy walka o zwycięstwo Prawdy Chrystusowej, troska o dobro ukochanej Ojczyzny i wysiłek o spotęgowanie Wiary i polskości na Emigracji.

Nadzwyczajna życzliwość Ojca św. dla Polski będzie w Nowym Roku dla nas zachętą, by prace nasze pogłębić w dowód rzetelnego świadectwa ideałom przez nas wszystkich głoszonym. Niech Matka Boska Częstochowska nam w pełnieniu zadań naszych miłościwie pomaga, ażebyśmy do wielkiej Rocznicy 1000-lecia Chrztu Polski byli statecznie przygotowani.

Z serdecznym błogosławieństwem

JÓZEF GAWLINA

Arcybiskup — Opiekun Emigracji

WOKÓŁ ŻŁÓRKA

Maciusiowe święta

Maciuś siedzi w rogu kuchni i pisze. Odrabia lekcje. Tak, to jest takie niezwykle dziecko, które odrabia lekcje przed świętami, ażeby potem mieć spokój i niczego nie zapomnieć. Mama bardzo Maciusia pilnuje. Nie pozwoliłaby na żadne zaniedbanie. Jej największą ambicją jest, aby Maciuś był zawsze pierwszym uczniem.

— Co teraz piszesz, synku?

— Jeszcze mam zadanie z religii... odzyna się Maciuś i głęboko wciąga w noszek zapach świątecznego pieczywa.

— Książd wam kazał napisać?

— Aha. „Dlaczego się cieszą ze świąt Bożego Narodzenia.”

— No i co napisałeś?

Maciuś czyta:

— Ze Świąt Bożego Narodzenia cieszymy się, bo mamy wtedy kilka dni wolnych od nauki. Jeżeli będzie śnieg, będzie można jeździć na nartach. Będziemy też chodzić na lodowisko, na łyżwy. W domu mama przygotowała już na święta dużo dobrych rzeczy, pieczywo, mięso i ryby a nawet przekładany placek.

— Placek należy do pieczywa — poprawia mama.

...Przygotuję trochę ozdób na choinkę i będę ją stroił razem z moim młodszym bratem i siostrą. Bardzo lubię święta i bardzo się już na nie cieszę... Co tu można jeszcze więcej napisać, mamó?

Mama namyśla się.

— No... niby dobrze napisałeś. Ale jakoś za mało. Poczekaj, co by tu jeszcze?

— Co by tu jeszcze?... głowi się Maciuś.

— No jakże! synku, jak mogłeś zapomnieć? przecież najwięcej cieszysz się na prezenty pod choinką!

— Ojej, prawda! Wszystko trzeba zmienić!

...Skrzypi piórko Maciusiowe, urasta zadanie, pisane pod natchnieniem, jakie przynoszą wonne zapachy świąt. Ale nie doleciał widać do Maciusia zapach sianka, biednego sianka ze Żłóbka. Nie ma żłóbka w świecie Maciusiowych radości. Nie ma... Bożego Narodzenia. Maciuś o nim nie pamięta.

Pastuszkowie z Betlejem, zdradźcie Maciusiowi przyczynę waszej radości.

Staropolskie obyczaje

Pierwszy dzień świąt. Obiad.

— Jedz, synku — prosi mama.

— Nie chcę — oświadcza Wojtuś.

— No to może rybki?

— Nie chcę rybki.

— On chce tortu... — domyśla się ciocia.

— Zjadł już dwa kawałki przed obiadem — uzupełnia druga ciocia. Nie dawajcie mu więcej.

— Ty to też jesteś! oburza się pierwsza

ciocia. — Tylko byś dziecku żałowała! Niech je, jak chce, na to są święta!

— Ale Zosiu, on choruje po słodyczkach...

— Nie jest chory, widzisz przecież!

Wojtuś zerka na jedną i na drugą. Jest zadowolony.

— Tortu proszę — oświadcza.

— Poczekaj synku, aż wszyscy zjedzą obiad... prosi mama. Ale mama nie ma głosu.

— Tortu proszę! Tortu proszę! Tortu proszę! Tortu proszę! i tak dalej. To jest Wojtusiowa metoda terroru. Wszyscy ulegają.

— Ano dajcie mu już tego tortu... odzyna się ze swojego fotela babcia. Co dziecku żałujecie, jak byście nie mieli.

— Ale mamó... protestuje matka Wojtusia. — On nie może przecież tak grymasić, ja go chcę trochę oduczyc... Wojtusi, proszę zjeść trochę zupki. Albo ryby.

— Nie! Tortu proszę!

— Takie święto, a oni nie chcą dać dziecku... oburza się ciocia. — Wy się znacie, wy macie serce do dzieci... Masz, Wojtusi, masz...

Wojtuś, zielony z przejedzenia, kończy wielki kawałek tortu.

— Smakuje? — wdzięczy się do niego ciocia. — Jedz, Wojtusi, jedz. Święta są od tego. Ciocia jest najlepsza. Prawda?

No i proszę powiedzieć czy u nas mimo nowych czasów nie panują staropolskie obyczaje! Święta — są od objadania się! Racja jest po stronie Wojtusia!

Wszyscy ludzie dobrej woli...

— Mamó, po co łamiemy się opłatkiem? — pytają Hela i Witek.

— Taki zwyczaj. Przy tym składa się życzenia.

— A czego ty mnie będziesz życzyć, mamusiu?

— Żebyś był grzeczny, żebyś rósł zdrowo, żebyś nas nie martwił, żebyś się nie bił z Helą...

A tatusiowi, mamó?

— Żeby dużo pieniędzy zarobił, żeby się już tak nie męczył pracą...

— I co jeszcze?

— Żeby miał z was pociechę...

— A ja też będę składać życzenia? — pyta chłopiec.

— I ja też? — dowiadyuje się siostra.

— W tym roku właściwie już nawet powinniście, bo jesteście już przecież w tym wieku, że coś powiedzieć potraficie...

— Co ja bym powiedział tatusiowi? — zastanawia się chłopiec. — To samo co ty? Żeby zarobił pieniądze? Co można jeszcze więcej tatusiowi życzyć, mamó?

— Albo tobie? zastanawia się Hela.

— Już wiem — poważnie mówi Witek.

— Wiesz, mamó? Żebyśmy wszyscy razem zawsze żyli w zgodzie.

— Dobrze... mówi zdumiona matka. Skąd jemu się to wzięło? Jak poważnie to powiedział! A on kończy:

— I ty i tatuś, i my między sobą z Helą, i wszyscy. No nie mamusiu: ...Tylko nie wiem czy ja z Helką wytrzymam... Zakończenie świadczy o tym, jak poważnie pojmuje Witek ów świąteczny pokój, jaki ma przy opłatku złączyć wszystkich ludzi „dobrej woli”...

A my, dorośli? Jakże to zrobimy, aby stał się pokój między nami? I jak to sprawimy, aby w nim „wytrzymać” jak Witek z Helą?

Zawiłe sprawy Gwiazdora

...Podniecone buzie, rozpalone policzki, bijące serduszka... Już słychać dzwonek na schodach. Ciężkie, ciężkie kroki... Zbyszek jeszcze próbuje sobie wmówić: to tylko ktoś dorosły, przebrany, przecież duży Henryk śmiał się z tego... ale i Zbyszek nie może opanować bicia serca, a mała Jola z buzią drżącą, jak przed wybuchem płaczu, szuka swą rozgrzaną łapką oparcia w jego braterskiej dłoni.

— Nie bój się, Joluniu, nie bój nic — uspokaja ją niepewnie.

Dorośli mają miny uroczyście znaczące, za wyjątkiem cioci Hali. Ciocia Hala twierdzi, że dzieci w to i tak nie wierzą. Może i nie wierzą, powiada na to mama, ale się przejmują, bo to zawsze — nastrój.

Stuk, stuk, stuk.

— Proszę — chórem mówią dorośli. Jola zaczyna szlochać. — Cicho, Joluniu, cicho...

Z człapaniem, sapaniem, stukaniem buciarami wchodzi do pokoju groteskowa figura. Wata sterczy spod futrzanej czapy. Nos czerwony jak u pijaka. Buraczkowe rumieńce. Kozuch, przepasany rzemieniem, za rzemieniem różga. Łypie groźnie oczami... Z nim ciocia wnosi kosz z paczkami.

— Niech będzie pochwalony... zaczyna Gwiazdor... Są tu grzeczne dzieci?

— Są Gwiazdorku, są! Są święty Mikołaju, są! (Dorośli nie zdecydowali się widocznie jeszcze co do osoby swojego gościa i jego nazwy).

— Ano, mam dla nich podarki. Ale najpierw muszę z nimi pomówić. Tak tak, pomówię... ręka Gwiazdora sięga do różeczki.

Teraz będzie dopiero... znacząco mruga mama w stronę Zbyszka. Nie tyle Zbyszka, ile wszystkich jego „psich” kawałów, które ma chłopiec „zakarbowane”.

Przysłał mnie tu Pan Bóg z nieba... ciągnie dalej dziwna figura. — Zawołał mnie dzisiaj i mówi: idź no, święty Mikołaju czy tam Gwiazdorze, na ulicę tę i tę, do dzieci takich i takich i zanieś im te podarki, a dowiedz się przy tym, jak się



Królowie — monarchowie,
dostojna trójca kontrastów.
Jeden ma płaszcz z purpury,
drugi ma płaszcz z lazuru,
a trzeci jest odziany
królewskim płaszczem z jaskrów.

Królowie — monarchowie,
trójca światowych gości.
Czwarty Król jest maleńki.
Panuje w pałacu stajenki.
Tron: żłóbek z podściółką siana
pachnącego mirrą.

Królowie — monarchowie,
trzy dary bogate nad wyraz.
Złoto — w Jezusa rękach.
Kadziło — i stajenka.
A trzeci w dani złożył
jak ziemia wonną mirrę.

Królowie — monarchowie,
a Czwarty Król — z samych niebios.
Berło oliwki ma w dłoni,
jest w czarnej, ciemniowej koronie.
On wieczność da, zbawi morze
i poświęci sam siebie.

Odeszli;
nad drogą gwiazda poranna.
Odeszli,
będą pić wodę wieczności kubkiem.
Najświętsza Panna:
gwiazda nad żłóbkiem...

sprawują, bo ja tu wszystko wiem o nich,
mam zapisane w księdze...

Mniejsza o to, że Gwiazdorek popełnił
szereg niekonsekwencji. Najpierw pyta
czy są dzieci, a potem pokazuje się, że
przecież został posłany pod określony adres.
Pyta czy są grzeczne dzieci, a wszystko już
wiedział z owej księgi... mniejsza o to. Bo
Jola wcale tego nie zauważyła. Ona tylko
wybucha wielkim szlochaniem i chwytając Zby-
szka za szyję:

— Słuchaj, on kłamie! On kłamie!
On nie jest z nieba! On nie mówił z Pa-
nem Bogiem!

Tak, Jolu, masz rację. Gwiazdor nie jest
z nieba. On jest od krasnoludków z bajki.
Z bajki, która jest bardzo miła, jest po-
trzebna dzieciom i ma swoje miejsce w
życiu. Ale tej bajki nie można beztrząs-
kownie mieszać z Prawdą.

Maria KOWALSKA

Abonament

możesz opłacić :

w Francji: „Głos Katolicki”
„La Voix Catholique” 263-bis, rue
St. Honore, Paris 1. Konto pocztowe
Paris N° 12 777 08 (5,20 NF
kwartalnie)

w Belgii: Ks. A. M. Stopa O.M.I.
33, rue des Anglais — Liège. Konto
pocztowe Bruxelles N° 12 00-51 (50 fr
kwartalnie).

w Danii: Ks. Jan Szymaszes
Bans Bogbinders Allé 2 — Køpen-
havn 8

w Holandii: Ks. Van der Zee O.M.I.
Collegium Carolinum — Valkenburg
L. (3 guldens kwartalnie)

w Niemczech: Ks. K. Józefowicz
O.M.I. (22a, Duisburg-Meiderich
Kronprinzenstr. 65. Konto pocztowe
Essen N° 1061-63. (4,50 DM. kwart.)

w Wielkiej Brytanii: J. Ciemtor —
47, Brackley Rd. — London W 4
4/- st. kwartalnie)



JEAN GUITTON — PIERWSZY ŚWIECKI NA SOBORZE

Problem uczestniczenia ludzi świeckich w
pracach przygotowawczych do Soboru nabrał
szczególnej żywotności w momencie powsta-
nia Komisji Przygotowawczej dla Spraw
Apostolatu świeckich. Odezwały się wówczas
głosy wskazujące na słuszność wprowadzenia
do niej świeckich, aczkolwiek precedensu
tej miary nie zna historia Kościoła.

Od chwili otwarcia Soboru żaden człowiek
świecki nie miał jednak prawa uczestnicze-
nia w obradach Kongregacji Generalnych.

I oto precedens: osobiście przez Papieża
Jana XXIII upoważniony został do udziału
w obradach Soboru na prawach obserwatora
prof. Jean Guitton, znany francuski filozof
katolicki. Jest to drugi — obok kardynała
Tisserant — członek Akademii Francuskiej
zasiadający w bazylice św. Piotra. Jean Gui-
tton od wielu lat zajmuje się problemem eku-
menizmu, dlatego też nie mając oficjalnego
tytułu eksperta w sprawach Soboru, stał się
on w nim w istocie. Wielu biskupów liczy się
z jego zdaniem, uznając go za rzecznika ka-
toliczkich środowisk intelektualnych i wyra-
ziciela ich życzeń i nadziei związanych z II
Watykańskim Soborem.



KOBIETY NIE CHCĄ ALE MUSZĄ PRACOWAĆ POZA DOMEM

Wymowne wyniki ankiety reżymowego
GUS

Opierając się na wynikach ankiety, prze-
prowadzonej przez reżymowy Główny Ur-
ząd Statystyczny (GUS), warszawski
„Głos Pracy” (6.11.62 r.) informuje, że
większość kobiet zatrudnionych w fabry-
kach, różnych przedsiębiorstwach i biu-
rach w Polsce, chętnie zrezygnowałaby
z pracy, gdyby pozwalały im na to warun-
ki materialne.

Ankiety przeprowadził GUS wśród 500
tys. kobiet pracujących zawodowo i pra-
cujących w domu. „Otóż — pisze „Głos
Pracy” — spośród kobiet pracujących za-
wodowo prawie 55 proc. jest zdania, że
kobieta nie powinna pracować poza do-
mem”. Spośród fizycznie pracujących
tylko niecałe 30 proc. jest zdania, że ko-
bieta powinna pracować zawodowo, nato-
miast aż przeszło 50 proc. pracownic u-
mysłowych zrezygnowałoby z pracy i po-
zostało w domu, gdyby miały lepsze wa-
runki materialne.

ZWIĄZEK POLSKICH FEDERALI- STÓW przy współpracy EUROPEJ- SKIEJ FEDERACJI POLSKICH KOMBATANTÓW, POLSKIEGO ZJEDNOCZENIA KATOLICKIEGO

(Okręg Wschodniej Francji)
i ASSOCIATION
„FRANCE-POLOGNE”
urządza

dnia 20 stycznia 1962 r. w St. Ni-
colas de Port (M. et M.)
manifestację polsko-francuską dla
uczczenia SETNEJ ROCZNICY
POWSTANIA STYCZNIOWEGO
oraz pamięci francuskiej bohaterki
Powstania Marie-Antoinette LIX

Program Uroczystości

10.30 Uroczysta Msza św. w Ba-
zylice

12.00 Pochód ze sztandarami na
grób Antoinette LIX na cmentarzu
i odsłonięcie tablicy pamiątkowej
15.00 Akademia w Salle des Fêtes

W uroczystości wezmą udział li-
czne osobistości francuskie.

ŁUDZIE SĄ TACY

● WYBREDNI ZŁODZIEJE

Nieznani sprawcy włamali się do prywatnej biblioteki byłego prezydenta USA, Harry Trumana. Znajdowały się tam głównie osobiste papiery, zapiski i dokumenty prezydenta. Złodzieje jednak nie zainteresowali się tymi cennymi papierami. W bibliotece znajdował się ponadto wartościowy zbiór monet, będących w obiegu za czasów Waszyngtona. Ta kolekcja padła łupem złodzieji.

● SZCZĘŚLIWY SKOK

Oblatyciel brytyjskich odrzutowców George Aird, uległ katastrofie podczas oblatywania kolejnego lotu na odrzutowcu. W ostatniej chwili wyskoczył on z samolotu, jednakże spadochron jego nie otworzył się. Pilot miał jednak szczęście, gdyż wylądował na grubej warstwie świeżych pomidorów, co zapobiegło upadkowi. Pierwsze słowa jakie wypowiedział na łóżku szpitalnym były: „Dzięki za pomidory”.

● ORYGINALNE ZAMÓWIENIE

Niecodziennego zakupu dokonał we Francji szejk Raszyd, władca małego emiratu Debbi, położonego nad Zatoką Perską. Zakupił on dwa działa z 1890 r., które dowieszone zostały przez pewien angielski statek handlowy. Działa potrzebne są szejkowi dla celów reprezentacyjnych. Oddawać mają salwy honorowe na cześć przybywających do emiratu dostojnych gości.

● BEZSENNOŚĆ

W jednej z klinik w NRF — jako środek na bezsenność stosuje się — muzykę elektroniczną. Pacjenci podobno zasypiają ze strachu przed muzyką.

● ORZEŁ NA OBIEDZIE

Zapachy dobiegające z kuchni konsulatu Korei Południowej na wyspie Zamalek w Kairze zwróciły uwagę niezwykłego gościa — wielkiego orła egipskiego. Orzeł wleciał przez okno do jadalni konsulatu rzucając się na przyrządzone po koreańsku mięso.

● PODPALACZ

Właściciel zamku w Bedford ma zamiar sobie zrobić publiczne podpalenie 11-izbowej posiadłości, pochodzącej z XV wieku. Koszty remontu zabytku przekroczyły znacznie możliwości właściciela. Wszyscy chętni będą mogli obejrzeć jedynie w swoim rodzaju widowisko po opłaceniu biletu w cenie 3 szylingów. Dochód z biletów przeznaczony zostanie na budowę obiektów sportowych.

● KŁOPOTY BURMISTRZA

Burmistrz małego belgijskiego miasteczka Zolger, znalazł się w nie lada kłopotach. Pracujący tam jako górnik Marokańczyk Tuhami Hamaddaoni, zwrócił się do niego o zezwolenie na sprowadzenie do Belgii swojej rodziny. Marokańczyk ma 4 żony i 28 dzieci. Burmistrz obawia się, że nie da on sobie rady z utrzymaniem całej rodziny, a ponadto boi się, że po otrzymaniu zezwolenia, z taką samą prośbą zwróci się 20 pozostałych Marokańczyków, pracujących w Zolger i miejscowość zamieni się w kolonię muzułmańską.

● KOSZULE NA SEN

W Nowym Jorku pojawiły się w sprzedaży specjalne nocne koszule dla cierpiących na bezsenność. Są one przepojone zapachem, który podobno działa na ośrodki snu w mózgu.

I. KANDYDACI NAJBLIŻSI WYNIESIENIA NA OŁTARZE

O. Rafał CHYLINSKI (1694—1741)

kapłan zakonu O.O. Franciszkanów
Pochodził z Wielkopolski, kształcił się w kolegium O.O. Jezuitów w Poznaniu. Wziął udział w wojnie o tron polski po stronie Leszczyńskiego przeciwko Augustowi Sasowi. Po powrocie z niej wstąpił do nowicjatu O.O. Franciszkanów w Krakowie. Studia teologiczne ukończył w Kaliszu, gdzie otrzymał również święcenia kapłańskie. Jako kapłan pracował gorliwie w Krakowie, Gnieźnie, Kaliszu, Warce, Obornikach, Radziejowie, a najdłużej w Łagiewnikach koło Łodzi, gdzie zasnął w Panu w opinii świętości. W kilkanaście lat po jego śmierci prymas Łubiński przeprowadził diecezjalne procesy beatyfikacyjne. Po wojnie ks. bp Michał Klepacz zbadał tożsamość zwłok, które po 200 latach są dobrze zachowane. W roku 1949 Stolica św. ogłosiła dekret o heroicznosci cnót O. Rafała, a obecnie czeka na zgłoszenie nowych cudów przed ostatecznym załatwieniem sprawy beatyfikacyjnej.

August CZARTORYSKI (1858—1893)

kapłan Zgromadzenia Księżąt Salezjanów
Pierworodny syn księcia Władysława i księżnej Amparo Czartoryskich. Urodził się w Paryżu, wychowywał za granicą i w Polsce. W roku 1875 wychowawcą Augusta zostaje Sługa Boży J. Kalinowski. Dla poratowania zdrowia przebywają w uzdrowiskach szwajcarskich i włoskich. W roku 1877 rozstaje się z J. Kalinowskim, który wstąpił do zakonu O.O. Karmelitów. W tymże roku August bawi na dworze swego kuzyna, króla hiszpańskiego Alfonsa XII. Życie dworskie nuży go i wzbudza tęsknotę do życia wyższego. Dużo podróżuje, odwiedza swą ciotkę M. Ksawerę w Karmelu Krakowskim. W roku 1883 spotyka się z ks. Bosko w Paryżu, zwiedza Oratorium turyńskie, a w roku 1884 wyraża chęć wstąpienia do stanu duchownego. Przez kilka lat walczy z rodziną o powołanie i w roku 1887 wstępuje do zgromadzenia ks. Bosko. Odbywa studia i przyjmuje święcenia kapłańskie w roku 1892. W rok później umiera w opinii świętości. Sprawa beatyfikacji znajduje się na ostatnim etapie postępowania.

Józef KALINOWSKI — O. Rafał od św. Józefa (1835—1907) — kapłan zakonu O.O. Karmelitów Bosych

Urodził się w Wilnie, studia kończył w mieście rodzinnym i w Petersburgu. W 25 roku życia mianowany oficerem Sztabu Generalnego, buduje kolejowe linie strategiczne. W roku 1863 przechodzi z wojska rosyjskiego do powstańców. Jako Minister Wojny okręgu wileńskiego zostaje aresztowany przez Murawiewa i skazany na karę śmierci, którą zamieniono mu na 10 lat katorgi syberyjskiej. Po powrocie z wygnania musi emigrować do Francji,

POLSCY I DO BEA

...Wyscie sława naszego miasta i perły, którym bo wami ziemie i moc swoją w

gdzie jest wychowawcą Księcia Augusta Czartoryskiego. W roku 1877 wstępuje do zakonu O.O. Karmelitów Bosych, gdzie otrzymuje święcenia kapłańskie w roku 1892. Przez całe życie w świecie i zakonie otaczała go sława świętości. Zmarł jako przeor O.O. Karmelitów w Wadowicach. Sprawa beatyfikacyjna znajduje się na końcowym etapie. Uroczystości beatyfikacyjne są przewidywane na rok 1962 z okazji reformy zakonu karmelitańskiego.

O. Rafał odznaczał się przez całe życie szczególnym nabożeństwem do Matki Najświętszej. Przez beatyfikację stanie się patronem wszystkich stanów.

Teresa LEDÓCHOWSKA (1863—1922)

założycielka Sodalicii św. Piotra Klawera
Ur. w Loosdorf (Austria) z małżonków Antoniego hr. Ledóchowskiego i Józefiny hr. Alis-Zizers (Szwajcarki), wszechstronnie wykształcona, przebywała w latach 1885—1890 w Salzburgu jako dama dworu W. Księżnej Toskańskiej, Alicji. W roku 1890 porwana apelem prymasa Afryki, kard. Lavigeric, wzywającym cały świat katolicki do walki z niewolnictwem i do niesienia pomocy misjom katolickim w Afryce, Teresa odpowiada czynem: rozpoczyna wydawać pismo misyjne „Murynek”, a w roku 1894 — dla pracy misyjnej — zakłada zgromadzenie zakonne pod mianem „Sodalicii św. Piotra Klawera” z główną siedzibą w Rzymie, gdzie do swojej śmierci była przełożoną generalną. Była rodzoną siostrą Służebnicy Bożej Urszuli i Sługi Bożego O. Włodzimierza Ledóchowskich. Sprawa beatyfikacyjna jest bliską pomyślnego zakończenia. O apostołskim duchu Założycielki i jej dzieła najlepiej świadczy naczelną hasło zgromadzenia: Z rzeczy Boskich, najbardziej Boską rzeczą jest przyczynić się do zbawienia dusz. Przez beatyfikację stanie się Teresa Ledóchowska patronką Misji Afrykańskich.

Franciszka SIEDLISKA — Matka Maria od P. Jezusa Dobrego Pasterza (1842—1902)

Urodziła się w Roszkowej Woli na Mazowszu, z rodziców bardzo zamożnych, lecz mało religijnych. Bóg strzegł Marię

KANDYDACI BEATYFIKACJI

odu naszego, chluba
zalem, pierwsze kamie
Bóg osadził dom swój:
niebo ozdobił, i chwałę
i pokazał...

od złych wpływów. Do I Komunii św. przygotował ją świątobliwy kapucyn O. Leander z Nowego Miasta. On też prowadził dalej swą córkę duchowną do całkowitego poświęcenia się Bogu. W okresie walki o powołanie z rodzicami nabawiła się choroby płuc i musiała odbyć kurację w Szwajcarii i Francji. Choroba córki nawraca rodziców. Po śmierci ojca Maria ciężko chora otrzymuje od O. Leandra polecenie założenia nowego zgromadzenia. W 1873 r. składa na ręce tegoż ojca prywatne śluby zakonne. Udaje się następnie do Rzymu i otrzymuje błogosławieństwo Piusa IX na rozpoczęcie nowego dzieła, pod nazwą zgromadzenia sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu. Do śmierci pozostaje jego przełożoną generalną.

Proces beatyfikacyjny w ostatnim stadium.

Wybitną cechą M. Siedliskiej był duch modlitwy oraz wielka cześć, bezwzględne posłuszeństwo i dziecięce przywiązanie do Kościoła świętego i Namiestnika Chrystusowego na ziemi.

O. Kazimierz WYSZYŃSKI
(1700—1755) — generał Zgromadzenia
Księży Marianów

W młodym wieku wstąpił do zakonu Księży Marianów, gdzie otrzymał święcenia kapłańskie. W 1728 roku został wybrany wiceprzełożonym eremu i mistrzem nowicjatu, a w 1734 generałem. Po upływie kadencji został przełożonym klasztoru w Górce Kalwarii, w 1747 r. po raz drugi generałem, a potem prokuratorem generalnym. Pragnąc połączyć w braterstwie maryjnym Polskę i Portugalie, funduje w Balsamao klasztor Księży Marianów, który staje się ośrodkiem kultu Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny w Portugalii. Po dwóch latach umiera tam w opinii świętości. Już w rok po śmierci rozpoczyna się proces beatyfikacyjny. Heroizm cnót stwierdzono, ale procesu nie dokończono na skutek wojen i rewolucji. W roku 1955 Zgromadzenie Księży Marianów wszczęło dalsze postępowanie beatyfikacyjne w Seceji Historycznej Kongregacji Rytów. Charakterystyczną cechą świętości czcigodnego sługi Bożego był duch pokuty i gorące nabożeń-

stwo do Niepokalanego Poczęcia N.M.P., które gorliwie szerzył już na 100 lat przed ogłoszeniem dogmatu. Będzie wzorem nabożeństwa do Niepokalanej oraz ducha pokuty i modlitwy.

II. KANDYDACI KTÓRYCH SPRAWY BEATYFIKACYJNE PREJMUJE STOLICA APOSTOLSKA

Adam CHMIEŁOWSKI — Brat Albert
(1845—1916) — założyciel Albertynów
i Albertynek

Urodził się w Igołomi w pow. miechowski. Kształcił się w Petersburgu, Warszawie i Puławach. Brał udział w powstaniu 1863 r. Ciężko ranny, stracił nogę, lecz dzięki temu uszedł karze rozstrzelania: wrócił do rodziny, która wysłała go za granicę. Skończywszy politechnikę osiada w Monachium, by w Akademii Sztuk Pięknych oddać się studiom malarskim. Gdy sława malarska gotowała mu świetną karierę, porzuca świat i w roku 1880 wstępuje do zakonu O.O. Jezuitów. Po półrocznej próbie, nie czując powołania do tego rodzaju życia, opuszcza nowicjat, zatrzymuje się u swego brata Stanisława na Podolu i rozpoczyna działalność charytatywną wśród biednej ludności w duchu franciszkańskim. Zagrożony przez władzę carską ucieka do Krakowa w 1884 i tu roztacza opiekę nad biednymi, zaczynając od „Ogrzewalni”, tworząc potem przytuliska z warsztatami pracy. W tym celu składa zgromadzenie sióstr i braci posługujących ubogim.

Sprawa beatyfikacyjna jest już badana przez Stolicę Apostolską.

Brat Albert należy do grona najszlachetniejszych postaci, jakie nasza ojczyzna wydała w czasach ostatnich.

Celina BORZECKA (1833—1913) —
założycielka S.S. Zmartwychwstanek

Urodziła się w Antowilu na Białorusi z ojca Ignacego Chludzińskiego, marszałka powiatowego i matki Klementyny. Wcześniej odczuwa powołanie zakonne, ale na rozkaz rodziców poślubia Józefa Borzęckiego, właściciela Obrembszczyzny. Po śmierci męża w roku 1874 wyjeżdża do Rzymu z dwiema córkami i oddaje się pod kierownictwo duchowne ks. Piotra Semenki. W roku 1881 postanawia założyć zgromadzenie sióstr Zmartwychwstania. W roku 1891 składa z córką Jadwigą wieczyste śluby. Funduje domy w Częstochowie, Warszawie, U.S.A. i odwiedza je dwukrotnie. Zmarła w Krakowie, pochowana w Kętach. Proces beatyfikacyjny rozpoczęto na specjalne zlecenie Piusa XII w roku 1942.

Założycielka S.S. Zmartwychwstanek miała niesłychanie subtelną miłość bliźniego. Dla sióstr była najlepszą matką i wychowawczynią.

MIGAWKI EMIGRACYJNE

Młody pianista i nieznan student. — Paderewski rozpoczynał swą karierę muzyczną na emigracji. Kiedyś miał koncertować w małym mieście w Kalifornii. Koszty urządzenia koncertu wymagały gwarancji, której udzieliło dwóch nieznanym amerykańskim studentów.

Po upływie wielu lat, kiedy Paderewski stał na czele rządu w Polsce, otrzymał dwa samochody marki Cadillac jako prezent od Prezydenta Stanów Zjednoczonych, Herberta Hoovera. Prezydent Hoover był właśnie jednym ze studentów, którzy kiedyś gwarantowali koszty koncertu młodemu pianście.

Konstruktywna praca bez rozgłosu. — Piszą mi moi przyjaciele z Soissons o budowie kaplicy polskiej i probostwa w tym mieście. Nic dotąd prasa o tym nie pisała, a tymczasem teren w spokojnej dzielnicy miasta jest już zakupiony i budowa wyszła ponad fundamenty. Latem wszystko powinno być skończone. Obok kaplicy będzie sala, gdzie przy niedzieli będą się mogli zbierać „przy szopince” parafianie na „długie Polaków rozmowy”.

Dotychczas kaplica polska w Soissons mieściła się w drewnianym baraku na terenie dzierzawionym od niejednego p. rerte, który wymówił kontrakt i nie chce się zgozić na ostateczne użytkowanie placu, na którym stoi kaplica. Księża polscy, ks. Kowalik i ks. Dukiel, postanowili zatem wszystkie pieniądze otrzymane jako odszkodowanie za pobyt w obozie koncentracyjnym włożyć w budowę. Liczą ponadto na pomoc Polaków z departamentu Aisne, którzy są bardzo obojętni i nigdy dotąd nie powiedli.

Polscy architekci na emigracji. — Cwierz milionowy Leicester, tak jak wiele innych miast w Anglii, musi być przebudowany, gdyż wąskie i kręte ulice nie mogą poddać wzmocnionemu ruchowi samochodowemu. Rada miejska powołała komitet przebudowy, a na kierownicze stanowisko zaangażowała Polaka, inż. Władysława Smigielskiego. Inż. Smigielski jest krakowianinem i już przed wojną, jako młody architekt opracował plan przebudowy Krakowa. Jego plan przebudowy „Soho” w Londynie wykorzystano... w Sztokholmie, gdyż Anglicy uważali go za nierealny. Do grupy architektów zajmujących się przebudową Leicester wchodzi jeszcze jeden Polak — inż. Henryk Blachnicki, a głównie stanowisko administracyjne w tym zespole powierzono innemu Polakowi, Janowi Ziębickiemu.

Omega

SYLWESTROWY ŻARCIAK

Na sylwestra raz jeszcze postanowiliśmy zapalić choinkę. Udało się to Guciowi. Z trudem podszedł do jodełki i podpierając chwiejącą się ścianę, nerwowo zaczął poszukiwać zapatek. Znalazł je wreszcie, potarł jedną i przyłożył do gałązki na której była świeczka. Świeczka zapaliła się w jednej chwili od płonącego drzewka. Zrobiło się bardzo widno i bardzo gorąco. Nie podobało się to Zyziowi, który nie skończył jeszcze noworocznego pocatunku z żoną. Nagły blask zdenerwował go.

— Idź — powiedział do tego... do telefonu i zawiadom straż ogniową.

Byłem przytomny jak nigdy. Prawie bez trudności odróżniłem telefon od patefonu i nakręciłem bezbłędnie numer.

— Straż? — spytałem gdy ktoś podniósł słuchawkę.

— Nie strasz, nie strasz... — odpowiedział mi męski głos w tonie niezdecydowanego barytonu.

— Czy straż ogniowa? — nie ustępowałem z indagacji.

— Eche! !

— Pali się!

— Komu?

— Mnie.

— To se pan zgaś.

— Ale jak?

— Zlokalizuj pan najpierw, a później zalej.

— Zlokalizowane i zalane już wszystko — powiedziałem — ale choinka się pali.

— Bujda.

— Jak to bujda?

— No, tak. Kantujesz nas pan. Dostyc mamy fałszywych alarmów.

— Ależ panie choinka się pali.

— To dlaczego nikt kolend nie śpiewa. Jak się choinka pali to się kolenduje.

— A czy ja wiem, może nie mają głosu, może słuchu. Nie śpiewają. Co ja na to mogę poradzić.

— No to ja panu poradzę. Jeśli są jakieś prezenty pod choinką to usuń je pan pogrzebaczem, żeby się nie zajęły.

— Nie ma pogrzebacza.

— A prezenty są?

— Też nie ma.

— No to po kiego licha panu pogrzebacz? Jak pan zgasi, to niech pan nas zawiadomi.

— Ależ to wy powinniście przyjechać gasić.

— Coś pan, dzisiaj? Dzisiaj mamy służbę u siebie. Pan wie ile u nas choinek trzeba upilnować? A co? Mamy opuścić naszą remizę, żeby nam spłó-

nęła? Skąd wiemy, czy w ogóle cośkolwiek się u was pali naprawdę?

— Panie z kim ja mówię?

— Ze strażą.

— Ale z kim konkretnie?

— A z kim by pan chciał? Proszę po imieniu.

— Skąd ja mogę wiedzieć jak się nazywa stan osobowy dzisiejszego pogotowia przeciwpożarowego?

— Ach więc pan nawet nie wie z kim chciałby rozmawiać?

— Z naczelnikiem.

— Z samym naczelnikiem, a kto mówi?



— Przyszły pogorzelec.

— Tylko bez szantażu. Naczelnik nie podchodzi do anonimowych telefonów.

— Dlaczego?

— Nie może podejść. Zalewa służbowo... gasi... pragnienie. Jak pan chce to możemy przyjechać jutro.

— Jutro, do pożaru?! A co się stanie do tego czasu?

— Nic. Będziemy się bawić. Mamy dziś Sylwestra.

— Człowieku ja was wzywam do opamiętania!

— Do opamiętania, czy do siebie do pożaru. Niech pan się namyśli dobrze: w dwie strony nie pojedziemy.

Gdy doszedłem do tej fazy rozmowy upalił się sznur od telefonu i dyskusja się przerwała. Pożar zgasiliśmy w zarodku. Peryferie miasta ocalały. Ocalała też jedna książka telefoniczna. Gdy chciałem zadzwonić do Straży Ogniowej, aby wpisać się im do książki zażaleń, zobaczyłem że numer ich telefonu jest o jeden większy, od numeru który wykręciłem.



ŚMIECH TO ZDROWIE

Poczucie humoru jest rzeczą względną. Mój mały bratanek pęka na przykład ze śmiechu, wołając na mnie „ciotka-frotka”. A filozof niemiecki Schopenhauer nie mógł — jak to twierdzi Boy-Zeleński — powstrzymać się od śmiechu na widok stycznej koła. „Obraz wyraźnego kąta utworzonego przez dwie linie, które się nie przecinają, zawierał dla niego skarby nieodpartego humoru”.

Toteż nigdy nie wiadomo, co się komu wyda dowcipne. Zagadką śmiechu zajmowały się już najtęższe umysły, od Cycerona poczynając, a na Kancie, Heglu, Bergsonie i Boy'u-Zeleńskim, kończąc, nic w tej materii pewnego nie wykonywały. Mimo tych braków w teorii nietrudno jest jednak odróżnić dobry dowcip, od dowcipu chamskiego, żart błyskotliwy od żartu niesmacznego. To znaczy — nietrudno dla ludzi o jakiejś takiej kulturze. Dla reszty jest to rzecz bardzo skomplikowana i nieosiągalna. Przekonują o tym aż nazbyt dobitne pomysły różnych domorosłych facecjonistów i trefnisiów.

Rekord pomysłowości, finezji, taktu i dobrego smaku w dziedzinie poczucia humoru pobił pewien facet, który rozlepił karki z nazwiskiem, adresem i godzinami, w których zastać można pewną kobietę... „przepowiadającą przyszłość”. Naród ruszył jak w dym, bo ciekaw, co mu też los niesie. Okazało się jednak, że jest to adres osoby, która po dłuższym leczeniu w szpitalu psychiatrycznym powróciła na rekonwalescencję do domu.

Dowcipne, nieprawdaz?

Mniej pomysłowe, ale za to częstsze są „dowcipy telefoniczne”.

Dzwoni na przykład do was ktoś i pyta: „Czy to rzeźnia?” Odpowiadacie w prostocie ducha, że nie. Na to facet wykrzykuje ze zdumieniem: „To dlaczego świnia przy telefonie?”

Albo: dzwoni ktoś i pyta, czy przy waszym aparacie jest sznur. Odpowiadacie, że jest, no bo na razie technicy nie wymyślili jeszcze domowego telefonu bez sznura. „To się pan powieś” — radzi zyczliwie nieznanomy głos, chichocząc z radości.

Czasem wprost żaluje, że nie mam telefonu. Ileż by to było okazji do błyskotliwych ripost i ciętych odpowiedzi.

Bo w takiej sytuacji podstawowa rzecz, to umieć się znaleźć, nie stracić języka w gębie. Ja, niestety, nie mogę tego o sobie powiedzieć i założę chyba telefon, żeby „poćwiczyć”. O tym moim upośledzeniu przekonałam się ostatnio w hotelu, kiedy sąsiad, puściwszy na cały regulator „Szarotkę” z upajającym głosem Połomskiego, sprowokował mnie do nie przemyślanej interwencji. Na szczęście mojemu sąsiadowi nie zabrakło humoru. Wysłuchał mojej ponurej mowy na temat wieczornej ciszy w hotelu, po czym spytał z angielską flegmą: „A paniuś o co chodzi? Paniusia z jakiej wsi?”

Zamurowało mnie. Zrejterowałam jak niepyszna do swojego pokoju. W teorii komizmu nazywa się to „zaskoczenie” i stworzenie sytuacji ośmieszającej partnera”. Tylko

między nami kobietami...

BABCIU, DBAJ O SIEBIE

— Przepraszamy Was, kochane babcie i prababcie. Rzeczywiście za mało o Was myślimy, tak jak ci wszyscy, którzy każą Wam „donaszać” różne stare, powycierane i niemodne sukienki, płaszcze... Obiecujemy jednak poprawę. Na dowód naszych najlepszych chęci z wielu propozycji aktualnej mody wybraliśmy najbardziej dla Was odpowiednie.

Dla starszych i tęgich kobiet proponujemy:

- Kostiumy i płaszcze — o linii prostej.
- Spódnice — lekko u dołu rozszerzane, albo z nisko zaszytą fałdą po obu bokach przodu i tyłu.
- Sukienki — nie przecinane w talii (raczej bez paska), dopasowane długimi, pionowymi zaszewkami albo wyszczuplającymi pionowymi cięciami.
- Dekolty — w szpic. Duże wycięcie wypełnić białą kamizelką czy wsadzką.
- Kołnierze — szalowe lub z wyłogami — koniecznie płaskie, by nie skracały szyi.
- Białe wypustki i lamowania.
- Rękawy — długie lub trzyćwiertciowe.
- Kolory — ciemne, należy raczej unikać łączenia dwóch kolorów. Dopuszczalny nieduży, dyskretny wzór.

Dla starszych i szczupłych kobiet proponujemy:

- Suknie, przecinane w pasie, zbluzowane albo przymarszczane z przodu do niedużego karczka.
- Suknie, dwuczęściowe ze spódnicami układanymi na bokach w fałdy.
- Kołnierze — duże, opadające do tyłu (maskują pochyłość pleców).

- Szaliki i wszelkiego rodzaju wiązania przy szyi, półstojące kołnierzyki, żaboty.

Kolory

Unikać czarnego na co dzień i wszelkich jaskrawości.

Wybierać: granatowy, brązowy, szary, beżowy, ciemnozielony, przygaszony bordo.

Na wieczór zalecamy suknię w kolorze czarnym. Można ją ożywiać i odmieniać białymi dodatkami, klipsem, sznurkiem kolorowych paciorków.

Modele uniwersalne — zamieszczone na tej stronie mogą wybrać wszystkie babcie — i tęgie i szczupłe i te o przeciętnej figurze. Zmieniać się muszą tylko pewne dodatki, szczegóły (głównie w wykończeniu dekoltu).

Dodatki

Nakrycie głowy — ciepłe czapki z otokiem z futra, miękkie toczki.

Obuwie wygodne — na obcasie słupkowym, modnej szpulce, niedużym koturnie.

Torebki skromne, niezbyt duże.

Biżuteria dyskretna, ale konieczna.

Kobieta starsza szczególnie musi dbać o swój wygląd i nigdy nie powinna rezygnować z tak zwanej „wiecznej kobiecości”. Łatwiej jej będzie wówczas współżyć ze światem jej młodych wnuków i prawnuków. Schludna, porządnie uczesana i starannie ubrana srebrnowłosa albo „farbowana” babcia może wyglądać uroczo i być ozdobą rodzinnego domu.

PRASUJEMY BLUZKĘ

Bluzka, tak jak i męska koszula, tylko wówczas wygląda elegancko, jeśli jest uprasowana doskonale, „bez załamka”. Do tego celu konieczny jest „rękawnik”, wąska, obita miękką deszczką na nóżce, umocowywana do stołu lub deski do prasowania.

Prasowanie bluzki zaczynamy od rękawów. Nakładamy rękaw na deszczkę i przytrzymując, oraz lekko wyciągając, lewą ręką prasujemy dokładnie szew. Potem — szpicem żelazka — wszystkie zakładki przy mankietach, wreszcie mankiet i cały rękaw.

● Następnie prasujemy kołnierzyk — najpierw po lewej, potem po prawej stronie, zawsze prowadząc żelazko od różków kołnierzyka ku środkowi i lekko wyciągając kołnierzyk lewą ręką. Prasując tzw. stojkę kołnierzyka, dobrze naciskać tył żelazka.

● Szwy wokół wszycia rękawów, szwy boczne i na ramionach oraz miejsce wokół kołnierzyka prasujemy na zaokrąglonym brzegu deski do prasowania lub na rękawniku, przy czym po uprasowaniu ich po prawej stronie, należy przeprasować i po lewej.

● Przody i tył można uprasować już na stole czy na desce do prasowania, przy czym brzegi od strony zapięcia prasujemy najpierw po lewej, potem po prawej stronie. Wszelkie załamania należy pocierać lekko wilgotną ściereczką.

● Pamiętajmy, że nie należy kłaść od razu świeżo uprasowanej bluzki — powinna zupełnie ostygnąć i wyschnąć (jeśli była zwilżana) — na ramiączku.

wyższe umysły stać w takich wypadkach na błyskawiczny refleks. Żelazną ilustracją tego rodzaju poczucia humoru jest pewien pan ze starego dowcipu. Kupował on zwykle bilet czwartej klasy (to było za czasów rozbiórów, kiedy istniała czwarta klasa w pociągu) a jechał pierwszą, licząc na to, że żaden konduktor nie ośmieli się go zaczepić. Znalazł się jednak taki chojrak i powiada: „Wasze prewoschoditielstwo, u was biliet czerwiorotowo klasa”. (Ekscelencjo, ma pan bilet czwartej klasy). „A u ciebia morda siedmowo klasa, a ja ciebie zamieczanij nie diełaju” (A ty masz pysk siódmej klasy, a ja ci uwag nie robię).

Ot, przytomność umysłu!

Mnie widać zawodzi poczucie humoru. Zamiast wesołości, kawały takie wzbudzają we mnie mordercze wprost insynkty. Pewien mądry człowiek skonstatował kiedyś, że śmiech jest wyłączną właściwością człowieka. Zwierzęta się nie śmieją i nie robią dowcipów. Czy jesteście o tym przekonani? Bo ja nie...

A oto ostatni 'krzyk mody: fryzury noworoczne specjalnie kreowane, dla przywitania roku 1963. Niejedną z naszych czytelniczek modele powyższe mogą natchnąć.



JAK ZABIĆ PLOTKĘ?

Drogi Czytelniku, niestety na plotki i plotkarzy nie wynaleziono jeszcze radykalnego sposobu. Ludzie nieraz zupełnie nie zdają sobie sprawy jak wielką krzywdę potrafią zrobić swoim gadaniem i plotkowaniem. Jedni plotkują, bo nie mają o czym innym mówić — to tak „przyjemne” mówić o bliźnich, inni obmawiają swych sąsiadów i znajomych z prostej złośliwości i chęci dokuczenia im, zemszczenia się za jakże często urojoną krzywdę. Zapominają oni o miłości bliźniego, zapominają o tym, że sami są nieraz nie bez winy i że plotka może się także obrócić przeciwko nim. Plotka puszczona raz w obieg, dotąd krąży, aż wreszcie ludzie znudzą się powtarzaniem jej, albo też przekonają się o jej nieprawdziwości i zamilkną — wówczas umiera ona „śmiercią naturalną”. Zabić plotkę, „ukręcić jej leb” jest niezmiernie trudno ponieważ, gdy sam oplotkowany zaczyna się bronić, prostować nieprawdziwe wiadomości, wówczas tylko wzmaga się wokół jego osoby szum i to pogarsza sprawę. W położeniu kresu plotce o kimś, mogą dopomóc jedynie przyjaciele oplotkowanego, zaprzeczając szerzonym wiadomościom, ewentualnie prostując przekręcone złośliwe fakty. Sam oplotkowany jest w gruncie rzeczy bezsilny, ponieważ rzadko kiedy może odszukać tego, kto puścił w świat plotki o nim, a nawet gdy go odnajdzie to i tak jest już za późno, plotka... krąży bowiem już wśród innych. Można naturalnie żądać odwołania nieprawdziwych wiadomości — naturalnie jest to jakaś satysfakcja dla poszkodowanego, ale tylko satysfakcja i nic więcej.

W związku z tym wszystkim co napisałem, radzę przede wszystkim przestać przejmować się plotkami, rozumieć, że jest to trudno, ale konieczne. Starać się całym swoim postępowaniem udowodnić, że nie jesteś ani pijakiem ani awanturnikiem, jeżeli nikt nie zobaczy cię ani pijanym, ani awanturującym się po prostu ludzie przestaną wierzyć plotce i tym samym opinia o tobie będzie pozytywna, a plotka straci swoje ostrze i zębrze.

Radzę, drogi Czytelniku, przestać męczyć się i denerwować tymi plotkami, w pewnym sensie machnąć ręką na plotkarzy, bo po co robić im przyjemność, że zamierzenie ich spełniło się, że dokuczali? A na zakończenie pragnę jeszcze raz dodać — tylko swoją obecną postawą i sposobem życia możesz zadać kłam plotce. To jest jedynie słuszna metoda walki.

ŚWIAT O PROCESIE W LIÈGE

„Miłość matki, która zabija musi się wydawać podejrzana. Jest to miłość wynaturzona. Nie można zrozumieć ani usprawiedliwić matki, która pozbawia życia swoje dziecko. Określanie jej postępków jako aktu rozpacz czy tragicznego miłosierdzia, albo jako „bolesnej decyzji” jest niedorzecznością. Z obiektywnego, etycznego punktu widzenia jest to ucieczka od cierpienia; od codziennego, nieustępliwego, dręczącego cierpienia.. Z ojektynego, etycznego punktu widzenia jest to pogwałcenie prawa natury i prawa Bożego, prawa ustanowionego przez Tego, który jest Miłością...”

(Radio Watykan, 7.XI.1962)

„Oskarżeni powiadają, że Corinne Vandeput nie byłaby szczęśliwa. Usprawiedliwienie to jest, mam nadzieję, szczere, nie jest jednak przekonującym. Jakim prawem rodzice, babka czy lekarz decydują w ciągu kilku minut, że życie dziecka nie jest warte tego, by je przeżyć?”

(Z przemówienia prokuratora, 8.XI.1962).

„W całym nowożytnym ustawodawstwie europejskim jedynym aktem prawnym legalizującym eutanazję jest dekret z dnia 1 września 1939 r. podpisany przez Adolfa Hitlera...”

(Z przemówienia prokuratora, 10.XI.1962)

„Nie żądamy, byście oświadczyli, że oskarżeni mieli prawo uczynić to, co uczynili, (...) że wybrali właściwe rozwiązanie, że są bohaterami. (...) Nie domagamy się aprobaty Zrozumiemy was doskonale, jeśli uznacie postępek oskarżonych za omyłkę. Nikt was nie rozumie, jeśli go uznacie za zbrodnię...”

(Z przemówienia jednego z obrońców, 9.XI.1962)

„Czy dnia 29 maja 1962 roku na osobie Corinne Vandeput zostało popełnione rozmyślne zabójstwo?”

— „Nie”.

„Czy zabójstwo to zostało dokonane przez otrucie?”

— „Nie”.

(Dwa pierwsze pytania spośród jedenastu, na które 10.X.1962 musieli odpowiedzieć sędziowie przysięgli. Przewodniczący sądu wyjaśnił wyraźnie, że pozytywna odpowiedź na te pytania w najmniejszej mierze nie przesądza sprawy odpowiedzialności karnej oskarżonych).

„Czy ławnicy doszli do wniosku, że Corinne Vandeput nie zasługuje na miano osoby ludzkiej? (...) Czy też mamy ich orzeczenie uważać za manifestację oznaczającą, że się uchylają od wydania wyroku?”

(Sprawozdawca „Le Monde”)

„Ofiara była osobą ludzką, przysługiwały jej wszystkie prawa należne osobie ludzkiej. Potraktowano ją jako „ciało”, jako nieudany produkt. Uczyniono wyłom w tamie, która chroni ludzi słabych, chorych, niedoświadczonych, cierpiących i starych. Pogwałcono najświętsze, nienaruszalne prawo do życia. Wyrok, stanowiący zdumiewający splot sprzeczności, wzbudza uczucie głębokiego ubolewania nad ślepotą tych, co zabili, i tych, co ich uniewinnili. (...) Jedni i drudzy działali pod wpływem uczuć najbardziej odruchowych. Nie usłuchali, a może nie doznali uczuć głębszych, bardziej ludzkich, w świetle których najistotniejszą treścią prawa staje się miłość...”

(Radio Watykan, 12.XI.1962)

„Medycyna radziecka nie będzie się nigdy kierowała „moralnością biologiczną”. My lekarze nie odstąpimy od zasady, nakazującej ratowanie życia w każdym przypadku. Nigdy zresztą nie wiadomo, co może w najbliższym czasie przynieść rozwój wiedzy. Przez długi czas przypadki dzieci hemolitycznych uważane były za beznadziejne. Od kilku lat potrafimy w 80 czy nawet w 90% wypadków zapewnić tym dzieciom normalny rozwój, dzięki tzw. totalnej transfuzji (całkowitej wymianie krwi)...”

(Prof. Kisielew, dyrektor moskiewskiego Centralnego Instytutu Hematologii — wg. wywiadu, zamieszczonego przez „Le Monde” 17.XI.62)

„Pogwałcenie zasady, że Bóg jest jedynym panem życia, musi wywołać sprzeciw nawet wówczas, gdy mamy do czynienia z najczystszyimi, humanitarnymi intencjami...”

„Il Quotidiano”

„Bezsprzecznie należało wziąć pod uwagę wyjątkowe okoliczności łagodzące. Wyrok uniewinniający jest jednak zarówno z prawnego, jak i etycznego punktu widzenia bezpodstawny”.

(„La Libre Belgique”)

„Wyrok skazujący byłby okrucieństwem w stosunku do oskarżonych, po wszystkim, co przeszli. Niemniej jednak stworzono groźny precedens. Wyrok sądu w Liège nie może stanowić prawnego ani moralnego usprawiedliwienia dla innych morderstw tego rodzaju. Nikt nie ma prawa odebrać dziecku — nawet najbardziej upośledzonemu życia, jakie mu jest przeznaczone...”

(„Times”)

PROBLEMY ZIMOWE

Pierwszą falę mrozów mamy szczęśliwie za sobą i dlatego może łatwiej przyznać, że nie byliśmy na nią całkowicie przygotowani.

Najbardziej aktualny z punktu widzenia „zdrowia” wydaje się być problem wszelkiego rodzaju odmrożeń. Dowodem tego nie tylko rubryki pogotowia z pierwszych mroźnych dni, ale też jak najbardziej „osobiste” doświadczenia wielu z Was.

Odmrożenie, to po prostu specyficzna reakcja tkanek na działanie niskich temperatur. Zależnie od stopnia ich uszkodzenia, dzielić je można, podobnie zresztą jak oparzenia, na trzy grupy. Istota zjawiska polega przede wszystkim na zaburzeniach naczynioruchowych. Zimno powoduje skurcz powierzchniowych naczyń krwionośnych oraz zwolnienie w nich prądu płynącej krwi. Proces ten daje w efekcie zdecydowane uposłdzenie ukrwienia, co z drugiej strony utrudnia miejscową termoregulację. Przy dłuższej trwającym oziębieniu ściany naczyń włosowatych ulegają porażeniu, prowadzącemu do nadmiernego rozszerzenia ich światła. Na domiar złego w tym okresie powstają drobne zakrzepy, uniemożliwiające prawidłowe krążenie.

Skomplikowany ten na oko proces łatwo prześledzić w wypadku lekkomyślnego narażenia na mroz własnej osoby. Występujące podówczas objawy, będące odpowiednikiem czynnościowych lub anatomicznych zmian, zależne są zarówno od czasu jak i „stopnia” temperatury. Przy siarczystym mrozie występują nagle, przechodząc szybko z jednej fazy w następną. Przy pozornie niewinnych temperaturach, tam gdzie słupek rtę-

ci utrzymuje się nawet powyżej zerowej podziałki, proces przebiega powoli, a co zatym idzie — podsłownie, lecz bez mała równie „skutecznie”. Najpierw występuje niegroźne a ostrzegawcze „szczypanie”, lub nieznaczne pobolewanie poprzedzające zaburzenia czucia. Moment, w którym przestaje się „czuć” własne uszy lub nogi, jest już zdecydowanie niebezpieczny. Teren odmrożenia po początkowym zaróżowieniu wyraźnie blednie, przyjmując niekiedy kredowobiałe zabarwienie.

Najbardziej narażone na odmrożenie części ciała to nos, uszy, ręce, stopy. Najbardziej sprzyjająca aura to nie tylko trzaskający mroz, lecz i zimna, wilgotna i wietrzna pogoda. Najgorszy sposób zachowania się w takiej sytuacji to — pomijając niewłaściwe, zbyt przewiewne ubranie — stanie i... szczykanie zębami. Najlepszy sposób leczenia — jak zwykle — zapobieganie. Recepta na nie prosta. Nie będę pisał o rodzaju i jakości odzieży. Boję się narazić, szczególnie piękniejszej połowie Czytelników, dobrymi radami w postaci grubych pończoch czy obszernych, ciepłych butów. Należy jednak chociaż pamiętać, że w chwili gdy cierpiące ręce lub nogi, czy przykro „szczypiące” uszy przestaną nagle dawać nam znać o swym istnieniu, należy natychmiast starać się przywołać je do porządku. Jak to zrobić? Naprawdę nic prostszego. Po prostu drogą mechanicznego drażnienia (tak można nazwać „zabijanie” rąk, przytupywanie czy zacieranie uszu) starać się przywrócić normalne krążenie krwi, dające zresztą natychmiast odczuć się wrażeniem ciepła, a nawet bólu. Tyle na dziś.

„Możemy współczuć nieszczęśliwej matce z Liege, lecz nie możemy zapomnieć, że zabiła istotę ludzką, której ułomności fizyczne, choćby i najpoważniejsze, nie muszą przekreślać duchowych i ludzkich walorów. (...) Wyrok oparty na założeniu, że uśmiercenie dziecka pozbawionego rąk nie jest równoznaczne z zabiciem człowieka, podważa system wartości duchowych, stanowiący podstawę całej naszej (rzekomej?) cywilizacji...”

(„Il Popolo”)

„Nigdy nie byłam nieszczęśliwa. Może ktoś powiedzieć, że mi się wyjątkowo dobrze powiodło. Istotnie, miałam przede wszystkim wspaniałych rodziców. Wiem jednak, że bardzo wielu rodziców stać na to samo. Trzeba im dodać otuchy. Trzeba dodać otuchy uposłdzonym. Znam bardzo wielu takich, co odważnie podjęli ciężar. Wierzę mi, że mimo wszystko potrafią być szczęśliwi...”

(Z przemówienia Denise Legrix pozbawionej od urodzenia rąk i nóg — podczas dyskusji na paryskim wydziale Prawa).

„Nikt by w to nie wierzył... Ktoś raz wprawdzie powiedział z goryczą, że być może, za rok czy dwa... p. Vandeput sprzeda swe pamiątki brukowej prasie. Za rok? Od tygodnia „France-Dimanche” publikuje jej wspomnienia, przetkane „chwytkiwymi” nagłówkami. Może pani Vandeput marnie się powodzi, może kosztą procesu były wysokie, lecz mimo wszystko... Tyle się mówiło o godności podczas tego procesu! Któż ją w końcu wykazał? Bez wątpienia nie mają jej ci, co płacą za morderstwo; jeszcze trudniej byłoby się jej jednak dopatrzeć u tych, co zarabiają na morderstwie...”

(„France-Observateur” z 23.XI.1962)

CZY PANI CHODZI W KAPELUSZU?

Do kapelusza trzeba mieć twarz — mówi się w niektórych źle poinformowanych kołach. Nieprawda — trzeba mieć kapelusz do twarzy oraz do figury i do nogi, czyli do sylwetki i jej charakteru. Zresztą mowa tu nie o kapeluszu w ścisłym znaczeniu tego słowa, lecz o nakryciu głowy, oprócz chustki. Kapeluszem nazywamy więc czapkę i beret oraz wszystko co pochodzi od modystki.

Nie tyle wiekowe, ile 20-letnie zafanie sprawiło, że do kapelusza trzeba mieć również odwagę. Dowodem braku odwagi i wyrazem rezygnacji jest chustka, używana chronicznie. Bo wydaje się, że jak noszą chustkę, to ich nie widać. W chustce czują się skromnie i bezpiecznie, jak w chusteczce-niewidce.

Trzeba bowiem pogodzić się z faktem, że kapelusz wrócił do obowiązującej mody i żyć w oderwaniu od modystki będzie coraz trudniej.

Kapelusz nie żyje na głowie samodzielny życiem. O tym należy pamiętać. Kapelusza nie przymierzaj w lustrze, w którym nie mieścisz się z nogami. Jest typ kapelusza popołudniowego, którego nie można nosić do niskich obcasów. Ale obecna twórczość w tej dziedzinie idzie w kierunku uszykownienia sylwetki kobiecej na co dzień.

Cóż, kiedy najgorzej jest z odwagą. Trzeba koniecznie zmienić nazwę kapelusza. To ośmieli tysiące kobiet.



O FASOLI JAK NAJLEPIEJ

Fasola — to pożywienie dla ludzi zdrowych. Mimo swych dużych walorów, jest ciężko strawna, nie podaje się jej więc małym dzieciom, ludziom starszym i chorym. Niektórzy porównują fasolę z mięsem, zawiera bowiem tyle samo białka. Jest to jednak białko roślinne, mniej wartościowe niż białko mięsa czy nabiału. Fasola jest natomiast doskonałym źródłem wapnia (zawiera go więcej niż mleko), żelaza (więcej niż żółtko jaja), fosforu oraz witamin z grupy B. Poza tym jest pokarmem wysokokalorycznym, dostarcza więcej kalorii niż mięso (100 g mięsa = 170 kal., 100 g fasoli = 350 kal.). A zatem potrawy z fasoli z dodatkiem mięsa i surówki jarzynowej stanowią pełnowartościowe danie, bardzo pożywne — szczególnie wskazane dla ludzi ciężko pracujących fizycznie.

Jak gotować fasolę? Przede wszystkim przebrać, po oplukaniu moczyć w przegotowanej letniej wodzie przez 12 godzin — w moczonyj dłużej rozpoczynają się procesy fermentacyjne, które sprawiają, że jest jeszcze trudniej strawna. — Następnie ugotować w tej samej wodzie. Jeśli przyrządzamy purée z fasoli, należy ją przetrzeć zaraz po ugotowaniu, jeszcze gorącą.

Oto jak przyrządzają fasolę Francuzi:

FASOLKA BIAŁA PO BRETOŃSKU

2 szklanki fasoli,
30 dkg kielbasy, 2 łyżki pasty pomidorowej,
1 cebula, sól,
odrobina cukru, łyżka tłuszczu,
odrobina majeranku.

Namoczoną fasolkę ugotować w takiej ilości wody, by wywaru pozostało tylko tyle, ile potrzeba do sosu. Kielbasę pokrajać na 2-centymetrowe kawałki, włożyć na rozgrzany tłuszcz wraz z pokrojoną w plasterki cebulą i krótko obsmażyć, nie rumieniąc cebuli. Następnie dodać kielbaski do ugotowanej fasoli, dodać pomidory i przyprawy do smaku i jeszcze chwilę razem poddusić.

FASOLKA PO ALZACKU

30 dkg fasoli, łyżka masła, łyżka mąki,
szklanka półslodkiego czerwonego wina,
15 dkg wędzonego boczku (chudego), sól,
pieprz, zielona pietruszka.

Ugotować namoczoną poprzedniego dnia fasolkę, uważając, by się nie rozgotowała. Zrobić białą zasmażkę z mąki i masła, włożyć do niej ugotowaną, odcedzoną fasolę, następnie, ostrożnie mieszając, dolewać po trochu wina, dodać sól i pieprz i mieszając utrzymywać na słabym ogniu aż sos stanie się gładki i odpowiednio gęsty. Po odstawieniu z ognia i wyłożeniu na salaterkę lub okrągły półmisek połączyć po wierzchu zrumienionym boczkiem, pokrojonym w grubszą kostkę i posypać zieloną pietruszką.

FASOLA „AU GRATIN”

40 dkg fasoli, 2 duże cebule,
3 łyżki oliwy, łyżeczka masła,
sól, pieprz, tarta bułka.

Ugotować namoczoną fasolkę, odcedzić. Pokrojoną w plasterki cebulę włożyć do mocno rozgrzanej w rondlu oliwy i zrumienić na jasnożółty kolor; do cebuli dodać ugotowaną fasolkę, sól i pieprz, dobrze wymieszać. Wyłożyć wszystko na ogniotrwały półmisek, posypać z wierzchu tartą bułką, położyć parę kawałków masła i wstawić na 10 minut do gorącego piekarnika.

BARANINA Z FASOLĄ „DUŻYM JASIEM”

1 kg baraniny bez kości,
1/2 kg fasoli, 3-4 łyżki przecieru pomidorowego, 5-10 dkg boczku lub słoniny, 2-3 cebule,
ząbek czosnku, listek bobkowy, szczypta tymianku, sól, pieprz, 1-3 łyżki margaryny.

Baraninę natrzeć czosnkiem i solą, posypać pieprzem, obrumienić i dusić pod przykryciem, dodając trochę wody i przecier pomidorowy. Oddzielnie ugotować namoczoną poprzedniego dnia fasolę, dodać pokrojony w kostkę boczek i cebulę oraz resztę przypraw. Gdy fasola jest miękka — dodać ją do pieczenia i jeszcze chwilę poddusić.



GŁOS KATOLICKI LA VOIX CATHOLIQUE

— 263-bis, rue St. Honoré — PARIS (1) —

Telefon: RICHELIEU 83-85.

Konto pocztowe: Paris 12 777-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00.

PRENUMERATA KWARTALNA: we Francji 20 NF; w Belgii 50 fr. b.;

REDAKTOR: Ks. A. M. STOPA OMI. — DYREKTOR: Ks. K. STOLAREK OMI.

N° d'autorisation 36.888.

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, av. du Général Leclerc
LA FERTE-sous-JOUARRE (S.-et-M.)

Krzyżówka nr. 84



Poziomo: 1. Stolica państwa azjatyckiego, która chce się stać centralą światowego komunizmu. 4. Nazwisko Piusa XII. 8. Anioł. 10. Kąpielisko nadmorskie nad Zatoką Gdańską. 11. Odłamy stronnictw (wspak). 12. Jednostki długości, ciężaru, czasu itd. 13. Nauka o chorobach dzieci i ich leczeniu. 16. Krawędź, skraj. 17. Miejscowość zdrojowa na Podgórzu Karpackim. 20. Jedno z państw uciemnionych przez komunizm. 21. Zapał, odwaga. 22. W odniesieniu do stołu to samo co zastawiony. 23. Miał miejsce za czasów Noego.

Pionowo: 1. Teren, na którym są zestawione ule z pszczołami. 2. Staroświecki pojazd (2 rzyp. liczby mnogiej). 3. Cenne paliwo. 5. Francuska pisownia popularnego imienia. 6. Główny port Argentyny (2 słowa). 7. Istotny, wierutny. 9. Środek przeciw molom. 13. Ręczne sito. 14. Niewzruszone prawdy wiary. 15. Sprzęt sportowy z drzewa lub z metalu używane w lekkiej atletyce. 16. Drobnie monety. 18. Siedziba bogów greckich. 19. Odnoszący się do trupa (wspak).

Odpowiedzi należy nadsyłać w terminie do 16 stycznia br. Za dobre rozwiązania wyznaczamy nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 79.

Poziomo: 2. Moniuszko. 7. Odra. 8. Afrodyta. 12. Życi. 13. Alaska. 14. Mszyce. 15. Tajga. 16. Rubarbar. 19. Manny. 21. Blin. 22. Melpomena.

Pionowo: 1. Grafologia. 2. Molo. 3. Nity. 4. Ukraińska. 5. Zad. 6. Ono. 9. Łużycanie. 11. Dekstryna. 17. Bene. 19. Mam. 20. Nil.

Rozwiązania nadesłali: Chwistek Ludwik z Joudreville (M. et M.), Piasecki Tadeusz z Wittenheim (Ht-Rhin), Łysikowski W. z Paryża, L.M. z Maisons Alfort (Seine), Karyszkowska Halina z Voiron (Isere), Kwaśnik Anna Maria z Douai (Nord), Maziarz Józef z Gauchy (Aisne), Klaczyński Franciszek z Noeux-les-Mines (P. de C.), Mgał M. z Giberville (Calvados).

Nagrodę otrzymuje Kwaśnik Anna Maria z Douai (Nord).

STYCZEN

- 1 W Nowy Rok, Mieczysława
2 S Najświętsze Imię Jezus
3 C Genowefy
4 P Grzegorza
5 S Telesfora
-
- 6 N Trzech Króli
-
- 7 P Lucjana
8 W Seweryna
9 S Juliana
10 C Wilhelma
11 P Hygina
12 S Arkadiusza
-
- 13 N I po Trzech Królach, Sw. Rodziny
-
- 14 P Hilarego
15 W Pawła, pustelnika
16 S Marcelego
17 C Antoniego, opata
18 P Pryska
19 S Mariusza
-
- 20 N 2 po Trzech Królach, Sebastiana
-
- 21 P Agnieszki
22 W Anastażego
23 S Ramunda
24 C Tymoteusza
25 P Nawrócenie św. Pawła
26 S Polikarpa
-
- 27 N 3 po Trzech Królach
-
- 28 P Piotra Nolasko
29 W Franciszka Salezego
30 S Martyna
31 C Jana Bosko

LUTY

- 1 P Ignacego
2 S Matki Boskiej Gromnicznej
-
- 3 N 4 po Trzech Kr., Błażeja
-
- 4 P Andrzeja Corsini
5 W Agaty
6 S Tytusa
7 C Rajmunda
8 P Jana de Matha
9 S Cyryla
-
- 10 N Starozapustna, Scholastyki
-
- 11 P Matki Boskiej z Lourdes
12 W 7 Serwitów
13 S Katarzyny de Ricci
14 C Walentego
15 P Faustyna
16 S Juliana
-
- 17 N Mięsozapustna, Zbigniewa
-
- 18 P Symeona
19 W Konrada
20 S Melanii
21 C Feliksa
22 P Stołicy św. Piotra
23 S Piotra Damiana
-
- 24 N Zaopustna, Macieja
-
- 25 P Terazjusza
26 W Aleksandra
27 S Powielec, Gabriela Possenti
28 C Romana

MARZEC

- 1 P Albina
2 S Symplicjusza
-
- 3 N 1-sza Postu, Kunegundy
-
- 4 P Kazimierza
5 W Fryderyka
6 S Perpetuy
7 C Tomasza z Akwinu
8 P Jana Bożego
9 S Dominika Savio
-
- 10 N 2ga Niedz. Postu, 40 Męczenników
-
- 11 P Konstantego
12 W Grzegorza Wielkiego
13 S Eufrazego
14 C Matyldy
15 P Zachariasza
16 S Finiana
-
- 17 N 3-a Niedz. Postu, Patryka
-
- 18 P Cyryla
19 W Józefa
20 S Kutberta
21 C Benedykta
22 P Izydora
23 S Wiktoria
-
- 24 N 4-a Niedz. Postu, Gabriela Arch.
-
- 25 P Zwiastowanie N.M.P.
26 W Ludgera
27 S Jana z Damaszku
28 C Jana Kapistrana
29 P Jonasza i Barachizjusza
30 S Jana Klimaka
31 N Niedz. Męki Pańskiej, Beniamina

KWIECIEŃ

- 1 P Hugona
2 W Franciszki de Paula
3 S Ryszarda
4 C Izydora
5 P Wincentego Ferr.
6 S Celestyna
-
- 7 N Niedz. Palmowa, Hermana
-
- 8 P Perpetuusza
9 W Marii Egipcjantki
10 S Apoloniusza
11 C Leona Wielkiego
12 P Juliusza
13 S Hermenegildy
-
- 14 N WIELKANOC, Justyny
-
- 15 P Kręscencji
16 W Bernadety Soubirous
17 S Aniceta
18 C Amideusza
19 P Leona
20 S Czesława
-
- 21 N Niedz. Bala, Anzelma
-
- 22 P Sotera
23 W Wojciecha
24 S Fidelisa
25 C Marka
26 P Matki B. Dobrej Rady
27 S Piotra Kanizjusza
-
- 28 N 2-ga po Wielk., Pawła od Krzyża
-
- 29 P Piotra z Werony
30 W Katarzyny z Sieny

MAJ

- 1 S Józefa Robotnika
2 C Atanazego
3 P Królowej Polski
4 S Moniki
-
- 5 N 3a po Wielk., Piusa V.
-
- 6 P Jana w Oleju
7 W Stanisława
8 S Zjawienie się Michała Arch.
9 C Grzegorza z Nazjanzu
10 P Antoniego
11 S Filipa i Jakuba, apostołów
-
- 12 N 4-a po Wielk., Nereusza
-
- 13 P Roberta Bellarmino
14 W Bonifacego
15 S Jana de la Salle
16 C Jana Nepomucena
17 P Paschalisa Baylon
18 S Wenancjusza
-
- 19 N 5-a po Wielk., Piotra Cel.
-
- 20 P Bernardyna z Sieny
21 W Andrzeja Bobolla
22 S Ryty
23 C Wniebowstąpienie Pańskie
24 P M.B. Wspomożycielki Wiernych
25 S Grzegorza VII
-
- 26 N 6-a po Wielk., Filipa Neriusza
-
- 27 P Bedy Wiel.
28 W Augustyna
29 S Magdaleny de Pazzis
30 C Joanny d'Arc
31 P Matki Boskiej Królowej

CZERWIEC

- 1 S Anieli Merici
-
- 2 N ZIELONE SWIĄTKI
-
- 3 P Klotyldy
4 W Franciszka Caracciolo
5 S Bonifacego
6 C Norberta
7 P Roberta
8 S Medarda
-
- 9 N Niedz. Trójcy Sw.
-
- 10 P Małgorzaty
11 W Barnaby
12 S Jana
13 C Boże Ciało
14 P Bazylego Wielkiego
15 S Wita
-
- 16 N 2a Niedz. po Świątkach
-
- 17 P Grzegorza Barb.
18 W Efrema
19 S Juliana Falconieri
20 C Sylwesterusa
21 P Najśw. Serca P. Jezusa
22 S Paulina
-
- 23 N 3-a Niedz. po Świątkach, Zenona
-
- 24 P Jana Chrzeciela
25 W Wilhelma
26 S Jana i Pawła
27 C M.B. Nieustającej Pomocy
28 P Pawła
29 S Piotra i Pawła
-
- 30 N 4-a Niedz. po Świątkach

LIPIEC

- 1 P Krwi Przenajśw.
2 W Nawiedzenie N.M.P.
3 Ś Ireneusza
4 C Berty
5 P Antoniego M.Z.
6 S Marii Goretti
-
- 7 N 5-a po Świętąkach, Cyryla i Met.
-
- 8 P Elżbiety
9 W Weroniki
10 S Siedmiu Braci
11 C Piusa I.
12 P Jana Gwalberta
13 S Anakleta
-
- 14 N 6-a po Świętąkach, Bonawentury
-
- 15 P Henryka
16 W Matki Boskiej Szkaplerznej
17 Ś Aleksego
18 C Kamila
19 P Wincentego a Paulo
20 S Małgorzaty
-
- 21 N 7-a po Świętąkach, Wawrzyńca
-
- 22 P Marii Magdaleny
23 W Apolinarego
24 S Krystyny
25 C Jakuba, apostoła
26 P Anny
27 S Pantaleona
-
- 28 N 8-a po Świętąkach, Nazariusza
-
- 29 P Marty
30 W Abdonna i Synnenea
31 Ś Ignacego z Loyoli

SIERPIEN

- 1 C Braci Machabeuszów
2 P Alfonsa Liguori
3 S Znaleź. Ciała św. Szczepana
-
- 4 N 9-a po Świętąkach, Dominika
-
- 5 P Matki Boskiej Snieżnej
6 W Przemienie Pańskie
7 S Kajetana
8 C Jan Vianney
9 P Romana
10 S Wawrzyńca
-
- 11 N 10-a po Świętąkach, Filomeny
-
- 12 F Klary
13 W Hippolita
14 S Euzebiusza
15 C Wniebowzięcie N.M. Panny
16 P Joachima
17 S Jacka
-
- 18 N 11-a po Świętąkach, Agaiia
-
- 19 P Jana Eudes
20 W Bernarda
21 S Joanny de Chantal
22 C Niepokalane Serce Maryi
23 P Filipa Benici
24 S Bartłomieja
-
- 25 N 12-a po Świętąkach, Ludwika
-
- 26 P Zefiryra
27 W Józefa Kalasantego
28 S Augustyna
29 C Ścięcie Jana Chrzcziciela
30 P Róży z Limy
31 S Rajmunda

WRZESIEŃ

- 1 N 13-a po Świętąkach, Idzlego
-
- 2 P Stefana
3 W Piusa X.
4 Ś Rozalii
5 C Wawrzyńca Justyniana
6 P Eleuteriusza
7 S Reginy
-
- 8 N 14-a po Świętąkach, Narodz. N.M.P.
-
- 9 P Piotra Klawera
10 W Mikołaja z Tolentino
11 S Prota i Jacka
12 C Najśw. Imienia Maryi
13 P Eulogiusza
14 S Podwyższenie Krzyża
-
- 15 N 15-a po Świętąkach, M.B. Bolesnej
-
- 16 C Cypriana
17 W Franciszka
18 Ś Józefa z Cupertino
19 C Januarego
20 P Eustachego
21 S Mateusza
-
- 22 N 16-a po Świętąkach, Tomasza z Vill.
-
- 23 P Tekli
24 W M.Boskiej od Wykupu Niewolników
25 S Kleofasa
26 C Izaaka Jogues
27 P Kozmy i Damiana
28 S Wacława
-
- 29 N 17-a po Świętąkach, Michała Arch.
-
- 30 P Hieronima

PAŹDZIERNIK

- 1 W Remigiusza
2 Ś Aniołów Stróżów
3 C Teresy od Dzieciątka Jezus
4 P Franciszka z Asyżu
5 S Placyda
-
- 6 N 18-a po Świętąkach, Brunona
-
- 7 P Królowej Różańca św.
8 W Brygidy
9 S Dionizego
10 C Franciszka Borgia
11 P Macierzyństwo N.M.P.
12 S Maksymiliana
-
- 13 N 19-a po Świętąkach, Edwarda
-
- 14 P Kalis'a
15 W Teresy z Awili
16 Ś Jadwigi
17 C Małgorzaty Alacoque
18 P Łukasza
19 S Piotra de Alcantara
-
- 20 N 20-a po Świętąkach, Jana Kantego
-
- 21 P Urszuli
22 W Melaniasza
23 S Antoniego Claret
24 C Rafała
25 P Chryzanta
26 S Ewarysta
-
- 27 N 21-a po Świąt., Chrystusa Króla
-
- 28 P Tadeusza
29 W Narcyza
30 Ś Alfonsa Rodriguez
31 C Wolfceana

LISTOPAD

- 1 P Wszystkich Świętych
2 S Dzień Zaduszny
-
- 3 N 22-a po Świętąkach, Huberta
-
- 4 P Karola
5 W Zachariasza i Elżbiety
6 Ś Leonarda
7 C Wilibrorba
8 P Godfryda
9 S Teodora
-
- 10 N 23-a po Świętąkach, Grzegorza
-
- 11 P Marcina z Tours
12 W Marcina, papieża
13 S Stanisława Kostki
14 C Józafata
15 P Alberta
16 S Gertrudy
-
- 17 N 24-a po Świętąkach, Grzegorza
-
- 18 P Anieli
19 W Elżbiety
20 Ś Feliksa
21 C Ofiarowanie N.M.P.
22 P Cecylii
23 S Klemensa
-
- 24 N 25-a po Świętąkach, Jana od Krzyża
-
- 25 P Katarzyny
26 W Sylwestra, opata
27 S Maksyma
28 C Józefa Pignatelli
29 P Saturnina
30 S Andrzeja, apostoła

GRUDZIEŃ

- 1 N 1-a Niedz. Adwentu, Natalii
-
- 2 P Bibiany
3 W Franciszka Ksawerego
4 S Piotra Chryzologa
5 C Saby
6 P Mikołaja
7 S Ambrożego
-
- 9 N 2-a Niedz. Adwentu, Niepokalane
Poczęcie N.M.P.
-
- 9 P Leokadii
10 W Melchisedesa
11 Ś Damazego
12 C Matki Boskiej z Gwadelupy
13 P Lucji
14 S Nikazjusza
-
- 15 N 3-a Niedz. Adwentu, Ireneusza
-
- 16 P Euzebiusza
17 W Łazarza
18 S Rufusa
19 P Zefiryra
21 S Tomasza, apostoła
-
- 22 N 4-a Niedz. Adwentu, Franciszka
-
- 23 P Wiktorii
24 W Adama i Ewy
25 S **BOŻE NARODZENIE**
26 C Szczepana
27 P Jana, ewangelisty
28 S Młodzianków
-
- 29 N Niedz. w oktawie B.N., Tomasza
-
- 30 P Eugeniusza
31 W Sylwestra